■ ■ ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème
ŚRODA, 15 sierpnia 1951
CZWARTEK, 16 sierpnia 1951
— LENS (Pas-de-Calais) —
MERCREDI, 15 Août 1951
JEUDI, 16 Août 1951
Nr. 192

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

W 31. rocznicę zwycięstwa Jedności Narodowej i Czynu Chłopskiego pod Warszawą

Pamiętny 15-ty sierpnia r. 1920 stał się świętem Żołnierza Polskiego, świętem zwycięstwa Jedności Narodowej pod przewodem Wincentego Witosa i świętem Czynu Chłopskiego, który walnie przyczynił się do zwycięstwa i którego nieodzowną potrzebę rozumieli wówczas wszyscy, nie wyłączając Józefa Piłsudskiego.

Nie rozumieją tej konieczności jednak małe dusze tych, którzy uważają się na spadkobierców Piłsudskiego, mimo niebywałych klęsk i katastrof jakie sprowadzili na naród polski, nie uznawany i wykreślony przez nich z konstytucji z r. 1935.

Korzystając ze Święta Żołnierza ks. biskup Gawlina wygłosił rok temu podczas nabożeństwa w Londynie kazanie, którego słuchało 5.000 osób, a wśród nich główni przywódcy wszystkich odłamów obozu londyńskiego z Augutem Zaleskim na czele. W kazaniu tym ks. Biskup Gawlina zwrócił się wprost do obecnego Augusta Zaleskiego apelując, by nie był dłużej przeszkodą w stworzeniu Jedności Narodowej, gdyż inaczej ponosić będzie odpowiedzialność przed Bogiem i historią za rozbicie społeczeństwa polskiego na uchodztwie.

August Zaleski, gen. Anders i towarzysze na apel ten odpowiedzieli: Nie! Zaleski nie wahał się nawet przeciwstawić apelowi ks. Biskupa Gawliny encyklikę Ojca św., przestrzegającego przed uzgadnianiem się kosztem zasad z innowiercami! —

Nie boją się widocznie odpowiedzialności przed Bogiem, a tym mniej przed historią sanacyjni braciszkowie masońscy, którzy z konstytucji swojej skreślili naród, stale okazywali mu pogardę, a potem kraj nicomal bezbronny oddali na rzeź hitlerowcom, by następnie ułatwić fatalną, antydemokratyczną polityką swoją opanowanie Polski przez wykorzystujący sytuację komunizm.

Przed kazaniem zeszłorocznym ks. Biskupa Gawliny, mieliśmy już liczne apele wzywające do Jedności Narodowej, a wśród nich słyszeliśmy głosy takich mężów jak Wł. Sikorski, Ignacy Paderewski i Wojciech Korfanty.

Paderewski zdołał stworzyć Jedność Narodową w r. 1919, ale rozbił ją Józef Piłsudski dążeniem do wyprawy kijowskiej. Klęska Piłsudskiego pod Kijowem umożliwiła Wincentemu Witosowi w roku 1920 stworzenia jedności, której nagrodą było zwycięstwo pod Warszawą. Jedność rozbił znów Piłsudski zamachem majowym w r. 1926.

Wojciech Korfanty wskazując na grożące Polsce niebezpieczeństwo pisał 26-go lipca 1936 roku:

„W obliczu niebezpieczeństwa rozwiałyby się u nas mgły legendy (J. Piłsudskiego) jak się rozwiały w 1920 r. sny kijowskie, zniknąłby system pomajowy i nastąpiłaby jedność narodowa, oparta na prawach i obowiązkach, na poczuciu odpowiedzialności całego narodu a szczególnie jego warstw ludowych za Polskę".

W swoim patriotyźmie ofiarnym Wojciech Korfanty wrócił w r. 1939 z wygnania do Polski, bo wierzył, że w obliczu grożącej wówczas Polsce katastrofy, odbuduje się Jedność Narodowa.

Wiarę swoją przypłacił życiem z ręki tych, u których przypuszczał istnienie patriotyzmu i rozumu.

Ten sam los spotkał Władysława Sikorskiego, który po katastrofie wrześniowej odtworzył Jedność Narodową i w swojej szlachetności ufał w nawrócenie winnych i zbyt wspaniałomyśl nie wybaczył im, sądząc, że skorzystają ze sposobności, by zmazać winy popełnione.

Zawiódł się także Ks Bkp Gawlina, a rzecznik pogrobowców sanacji August Zaleski odpowiedział na apel jego kpinami.

Po takich doświadczeniach odpowiedzialność za odbudowę Jedności Narodowej przejść winna na sam naród, a na Wychodztwie na społeczeństwo i jego przywódców.

Sanacja i jej dziedzice sami słowem i czynem wykluczyli się ze zespołu narodu. Trzeba więc budować Jedność Narodową bez nich, wbrew nim a nawet przeciw nim. Tego uczy nas przeszło 30 lat straszliwego doświadczenia.

Trzeba wysnuć wreszcie jedynie słuszne wnioski z wymownej przeszłości.

Michał Kwiatkowski

Zakończenie Zjazdu Harcerzy

Bad-Ischl. — W obecności 17 000 harcerzy z 48 krajów, odbyło się zamknięcie siódmego Jamboree w Bad-Ischl, w Tyrolu austriackim.

:-:

„Bezowocne" rozmowy rozejmowe w Kaesong

Tokio. — We wtorek odbyło się w Kaesong 24. z kolei spotkanie delegacyj rozejmowych ONZ i komunistów. Obrady nie poczyniły żadnych postępów.

Konferencja stoi na martwym punkcie przy omawianiu linii rozejmowej. Szef delegacji komunistycznej, generał Nam Il nie chce przejść do omawiania sprawy wymiany jeńców oraz innych zagadnień znajdujących się w dalszych punktach porządku dziennego, przyjętego przez obie strony.

:-:

Pięciu terorystów aresztowano w Indochinach

SAIGON. — Pięciu terrorystów, należących do „Komitetu morderstw Viet-Minhu" w okolicy Saigonu, zostało aresztowanych na podstawie zeznań, złożonych przez młodego Tonkińczyka.

Czystki w armiach za „żelazną kurtyną"

NOWY JORK. — Korespondenci prasy amerykańskiej donoszą na podstawie wiadomości z krajów za „żelazną kurtyną", że w Rosji, w Polsce, w Rumunii, w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Bułgarii i w Albanii przeprowadzane są wielkie czystki w armiach na polecenie władców Kremlu. Celem tych czystek jest usunięcie z armii wszystkich elementów odnoszących się wrogo do Rosji.

Prasa turecka oblicza, że w Rosji zlikwidowanych zostało 22 generałów lotnictwa, którzy nie przekroczyli 50 lat. Sowiecka prasa podała w ostatnich kilku tygodniach wiadomości o śmierci młodych generałów wojsk lądowych, oraz o dymisji admirała Juraszka. Admirał miał być zmuszony do dymisji w następstwie eksplozji na łodzi podwodnej na Morzu Czarnym. Na łodzi tej miał się znajdować między innymi marszałek Beria, który odniósł jakoby rany.

W Polsce likwidacja niewygodnych oficerów dokonywana jest w ten sposób, że wysyła się ich na specjalne przeszkolenie do Rosji, skąd rodziny otrzymują następnie zawiadomienie, że „zmarł w wyniku nieszczęśliwego wypadku".

W Czechosłowacji po aresztowaniu generała Pokornego, szefa wywiadu wojskowego, usunięto dowódców okręgów wojskowych z Brna, Pilzna, Ostrawy Morawskiej i Bratysławy.

W Bułgarii czystki trwają bez przerwy. Usuwa się jednych, lub wywozi się w nieznane dawniejszych generałów. Tak n.p. brak wiadomości o generale Kinowie, byłym szefie sztabu, oraz o generale Bulgaranowowie, jego zastępcy. Podobnie jak na Węgrzech i w Rumunii, gdzie toczy się proces przeciwko grupie oficerów lotnictwa, na czele z generałem Romanescu.

Wreszcie w Albanii ofiarą czystek padło 25 wyższych oficerów bezpieki albańskiej, oraz 18 generałów i pułkowników z armii. Wszyscy oni zostali oskarżeni o zdradę lub wrogi stosunek do Rosji.

W terrorystycznym procesie w Warszawie przeciwko dziewięciu wyższym oficerom wydano

4 wyroki dożywotniego więzienia, 5 wyroków na 10 do 15 lat

Warszawa. — Wojskowy sąd w Warszawie ogłosił 13 sierpnia br. wyroki w procesie przeciwko 9 wyższym oficerom polskim.

Czterech generałów: **Stanisław Tatar,** były szef operacyjny Armii Krajowej, a następnie kierownik VI Oddziału w sztabie londyńskim dla łączności z Krajem, **Franciszek Herman,** były zastępca szefa wojskowej służby wywiadowczej, **Jerzy Kirschmayer** i **Stanisław Mossor,** zasiadający w sztabie armii w Polsce, skazani zostali na kary dożywotniego więzienia.

Trzej pułkownicy: **Marian Utnik,** były zastępca generała Tatara w Oddziale VI w Londynie, **Stanisław Nowicki,** były szef „misyj specjalnych" w sztabie i **Marian Jurecki** skazani zostali na kary po 15 lat więzienia. Major **Władysław Roman** otrzymał karę 12 lat więzienia, a komandor porucznik **Szczepan Wacek** skazany został na 10 lat więzienia.

Proces przeciwko byłym wyższym oficerom rozpoczął się w przeddzień 7. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, tj. 31 lipca br. Na ławie oskarżonych zasiedli między innymi byli oficerowie sztabowi, kierujący operacjami A. K. Marksistowscy organizatorzy procesu usiłowali wykazać jakoby oskarżeni odnosili się wrogo do rządu komunistycznego w Polsce, który chcieli obalić przy najbliższej sposobności, do Rosji oraz jakoby służyli zachodnim „imperialistom" i byli pod rozkazami Mikołajczyka i gen. Kopańskiego.

Największą sensacją na procesie było sprowadzenie na salę rozpraw z więzienia w charakterze świadka generała Spychalskiego, byłego starego komunisty, przyjaciela zlikwidowanego wicepremiera i ministra Ziem Odzyskanych, b. sekretarza PPR, W. Gomułki. W toku procesu prokurator przeprowadzał tezę, jakoby oskarżeni współpracował ze Spychalskim i Gomułką, którzy jakoby dążyli do zamachu stanu, by doprowadzić do opanowania władzy w Polsce przez zwolenników narodowego komunizmu za przykładem „titoizmu" w Jugosławii.

Proces miał m. in. także na celu przestrzec wszystkich oficerów w Polsce, by nie utrzymywali żadnych stosunków z przedstawicielami Anglii i USA, których wymieniano kilka razy w toku rozprawy, jako „zachodnich imperialistów" i „podżegaczy do wojny".

Panuje przekonanie, że obecny proces był wstępem do nowego procesu, jaki reżim planuje wytoczyć generałowi Spychalskiemu, Gomułce oraz innym przywódcom politycznym, którzy znikli z życia politycznego od wielu miesięcy, ponieważ wydawali się Rosji podejrzani o opór przeciw całkowitemu opanowaniu i wyzyskiwaniu Polski na rzecz Sowietów i międzynarodowego komunizmu z największą krzywdą dla polskich mas pracujących.

(Patrz obszerne sprawozdanie z procesu na 1. i 2. stronie dodatku.)

*

4 wyroki śmierci w „procesie szpiegowskim" w Rumunii

BUKARESZT. — W poniedziałek zakończył się proces w Bukareszcie przeciwko 8 oficerom i prawnikom rumuńskim, oskarżonym o rzekomą akcję szpiegowską na rzecz U. S. A.

Sąd skazał generała lotnictwa, Romanescu, Aleksandra Liciu, byłego przewodniczącego sądu apelacyjnego w Bukareszcie, pułkownika piechoty M. Bosoanca i adwokata Polizu-Miscunesti na kary śmierci.

Inżynier Radu Matac, były inżynier kolejowy otrzymał karę 25 lat ciężkich robót. Anton Dimitrescu były ppłk rezerwy skazany został na 16 lat ciężkich robót, Ion Vasilescu-Valjean, 70-letni prawnik otrzymał 15 lat więzienia i Tytus Onisor, prawnik, skazany został na 12 lat więzienia.

Prokurator zapowiedział, że skazani mogą apelować.

Pierwsze decyzje nowego rządu dotyczyć będą walki z drożyzną

PARYŻ. — Członkowie nowego rządu zbiorą się na pierwszej Radzie Ministrów, pod przewodnictwem prezydenta Auriola, pod koniec bieżącego tygodnia.

Przedtem ministrowie odbędą narady pod przewodnictwem premiera René Plevena.

Rada Ministrów ustali przede wszystkim porządek ważnych zagadnień, jakie ma do rozwiązania rząd. Chodzi zwłaszcza o przyszłe konferencje międzynarodowe, sprawy cen i zarobków, kwestię szkolnictwa i ubezpieczeń społecznych.

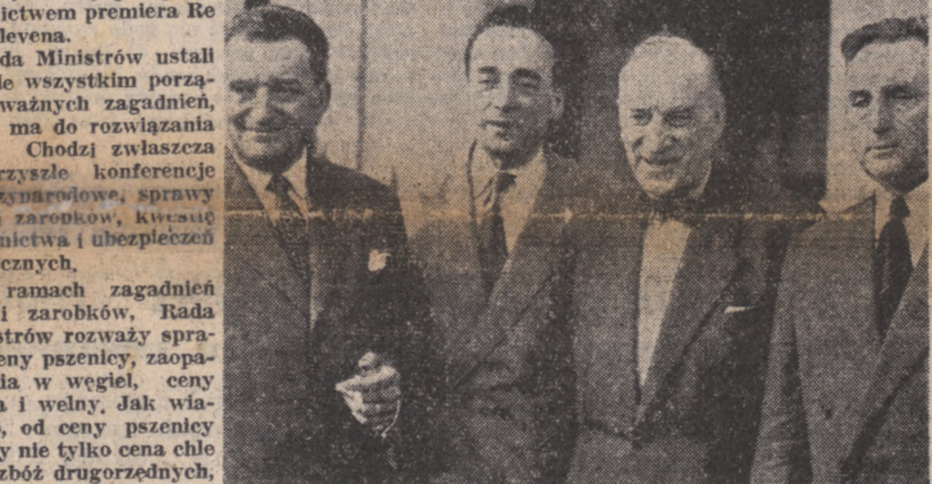
W ramach zagadnień cen i zarobków, Rada Ministrów rozważy sprawę ceny pszenicy, zaopatrzenia w węgiel, ceny mięsa i wełny. Jak wiadomo, od ceny pszenicy zależy nie tylko cena chleba i zbóż drugorzędnych, ale także cena wielu innych produktów rolniczych.

P. René Mayer, wiceminister dla spraw gospodarczych i finansowych pragnie uzyskać od Stanów Zjedn. dodatek brakującego węgla na lepszych niż obecnie warunkach. We Francji pragnie uzyskać znaczne obniżenie cen mięsa oraz zniżkę cen wełny w sprzedaży detalicznej, stosownie do spadku cen światowych.

Wszystkie zagadnienia, złączone z obniżeniem kosztów utrzymania są związane z przystosowaniem gwarantowanego zarobku przyrzeczonego przez p. René Pleevna.

Premier Pleven zamierza też złożyć w Zgromadzeniu Narodowym, w dniu 21 sierpnia projekt ustawy, apelującej do pomocy skarbu dla wyrównania niedoboru ubezpieczeń społecznych.

W celu przygotowania swojego planu działania, premier René Pleven odbywa rozmowy z osobistościami politycznymi. W poniedziałek naradzał się z pp. Guy Mollet, Jean Monnet, komisarzem planu; Paul Bacon, ministr. pracy i ubezpieczeń społecznych oraz André Marie, ministrem wychowania narodowego.



(Foto: Record)

Nowi ministrowie w rządzie premiera Plevena. Od lewej do prawej: pp. Joseph Laniel, min. p. T.T.; Roger Duchet, sekret. stanu dla robót publicznych, transportu i turystyki; Jacques Gavini, sekretarz stanu dla spraw marynarki i Emanuel Temple, minister byłych kombatantów i ofiar wojny.

Bezpieka spędza młodzież do stalowni pod Krakowem

Dziesiątki młodocianych zmarło z wyczerpania

Kraków. — Bezpieka reżimu warszawskiego spędza coraz to nowe zastępy młodzieży polskiej do Nowej Huty pod Krakowem, gdzie sowieccy inżynierowie budują stalownię, która ma pracować dla potrzeb armii sowieckiej.

Spędzana młodzież z miast i wsi liczy od 16 do 20 lat życia. Młodzież po przybyciu na miejsce pracy zostaje ujęta w wojskowe brygady pracy, w których obowiązują surowe regulaminy, przewidujące wysokie kary za najmniejsze uchylanie się od wykonania zgóry narzuconych norm.

Potwierdza się, że przy robotach wokół Nowej Huty pod Krakowem zmarło **w ostatnich trzech miesiącach kilkudziesięciu młodych junaków na skutek niemożności wytrzymania morderczego tempa pracy, jakie zostało im narzucone.** Niedostatecznie rozwinięte organizmy młodzieży, źle odżywianej nie były w stanie podołać nieludzkim normom pracy.

Nowa Huta jest jednym z zakładów sowieckich, który powstaje na terenie Polski dla zaspokojenia bezpośrednich potrzeb armii sowieckiej, powiększanej zarówno w Polsce, jak również w Niemczech wschodnich.

12 marynarzy polskich otrzymało prawo pobytu w Szwecji

Sztokholm. — Władze szwedzkie przyznały w poniedziałek 12 polskim marynarzom, którzy uciekli z Polski przy pomocy poławiacza min po obezwładnieniu oficerów i politruków, prawo pobytu w Szwecji w charakterze uchodźców politycznych.

12 marynarzy zostało poinformowanych równocześnie, że są wolni i mogą być zatrudnieni w Szwecji, jeśli tego sobie życzą.

Niektórzy marynarze pragną obecnie dostać się do służby na statkach handlowych w marynarkach na Zachodzie.

Obecnie oczekiwana jest decyzja władz szwedzkich w sprawie przyznania prawa pobytu w Szwecji dla 3 Polaków oraz 1 Polki, którzy przybyli na lotnisko w Bultoffa w Szwecji na samolocie sportowym zabranym z lotniska pod Poznaniem.

Uchodzi za pewne, że szwedzkie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przychyli się również do prośby tych uchodźców polskich.

22 pozwolenia na jazdę odebrane

PAU. — Prefekt dep. Basses-Pyrénées odebrał prawo jazdy 22 nieostrożnym kierowcom na okres od 15 dni do jednego roku.

Siły wojskowe Wielkiej Brytanii przeniesione do zachodniej Europy!

LONDYN. — Brytyjskie Ministerstwo Obrony Narodowej zapowiedziało 13 sierpnia br., że prawie wszystkie efektywy armii brytyjskiej zostaną przeniesione z wysp brytyjskich na kontynent zachodniej Europy. Wielkie jednostki brytyjskie rozmieszczone będą w Niemczech, Holandii, w Belgii i być może we Francji. Jedynie wojska, które pozostają w krajach Bliskiego Wschodu nie zmienią swoich stałych kwater.

R. A. F. oraz Marynarka Wojenna Anglii będą miały również stałe bazy na kontynencie europejskim.

Plan przerzucenia brytyjskich efektywów wojskowych do krajów Europy zachodniej podyktowane ma być względami bezpieczeństwa oraz przewidywaniami, że na wypadek ataków atomowych na ziemię brytyjską nie możnaby dokonywać żadnej większej ekspedycji zza kanału La Manche.

Sztaby brytyjskich wojsk lądowych, R. A. F. i Marynarki opracowały te plany w zgodzie i w porozumieniu z naczelnym dowódcą armii atlantyckiej, generałem Eisenhowerem.

Sensacja w międzynarodowej polityce

Rosja weźmie udział w konferencji nad traktatem pokojowym z Japonią

co z pewnością przedłuży obrady i uczyni je bardzo gorące

Waszyngton. — Departament Stanu podał do wiadomości 13 sierpnia br., że Rosja zgłosiła swoją delegację na konferencję dla opracowania traktatu pokojowego z Japonią w San-Francisco. Na czele czteroosobowej delegacji swieckiej stać będzie wiceminister spraw zagranicznych, Gromyko.

Departament Stanu podkreślił, że zaproszenia do udziału w obradach w San Francisco, rozpoczynających się 4 września br., skierowane zostały do 49 państw, zainteresowanych traktatem pokojowym z Japonią.

Niespodziewana decyzja Rosji wywołała zrozumiałe zainteresowanie we wszystkich stolicach świata, gdyż propaganda sowiecka zajmowała dotychczas stanowisko negatywne i atakowała Stany Zjednoczone, że chcą włączyć Japonię do swojego systemu „imperialistycznego".

Podnosi się, że wyjazd delegacji sowieckiej na konferencję do San Francisco oznacza nowy epizod w osławionej kampanii pokojowej, jaką Rosja prowadzi. Zdaniem czynników francuskich należy się spodziewać wszelkich niespodzianek ze strony delegacji sowieckiej.

W Japonii decyzja Rosji wywołała zaskoczenie i niepokój. Politycy japońscy liczą się z tym, że wystąpienia delegacji rosyjskich zmierzać będą do opóźnienia podpisania traktatu pokojowego z Japonią i pogorszenia go.

W Waszyngtonie sekretarz Stanu Acheson powiedział ostatnio, że Rosjanie używać będą na konferencji w San Francisco wszelkich sztuczek propagandowych, byle konferencja nie doprowadziła do swojego celu.

Rosja potwierdza, że

trzyma jeszcze jeńców wojennych u siebie

15 jeńców z Alzacji i Lotaryngii uwolnionych z niewoli sowieckiej
Edmund Stanisławski z Douai ma znajdować się w obozie w Kijowie
Premier Gasperi stwierdzał, że w Rosji znajduje się jeszcze 60 tys. Włochów w niewoli

Paryż. — Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło, że po wielu zabiegach, czynionych przez min. Schumana od trzech lat, tak u Ministra Spraw Zagr. Rosji sow., jak i ambasadora tego mocarstwa w Paryżu, rząd sowiecki powiadomił ambasadora Francji w Moskwie, że przekazał Francji 15 Alzatczyków i Lotaryńczyków, wziętych do niewoli przez armię sowiecką. Prócz tego rząd sowiecki zamierza wkrótce zwolnić odosobnionych jeńców, pochodzących z Alzacji i Lotaryngii, skoro uzyska szczegóły, oczekiwane z różnych obozów. 15 uwolnionych jeńców skierowano na Frankfurt nad Odrą.

Jeńcy ci, swego czasu przez Niemców przymusowo włączeni do armii niemieckiej, przybyli do Berlina w poniedziałek po południu. Czterej z nich pochodzą z dep. Moselle, trzej z Bas-Rhin, trzej z Zagł. Saary, jeden z Caen i jeden z dep. Oran, w Algerze. Wraz z nimi przybyli byli jeńcy, pochodzący z Badenii, jeden z Heilbronn w Wirtembergii i jeden z Dortmundu. Wszyscy oświadczają, że są Francuzami. Władze francuskie rozpatrują sprawę każdego z nich, poczem będą repatriowani. Jeńcy ci mają od 25 do 35 lat, za wyjątkiem Fritza Borta, lat 45, który twierdzi, że jest dawniejszym żołnierzem Legii Cudzoziemskiej. Oświadczyli oni, że przybywają z Kijowa, gdzie przez 3 lata pracowali nad odbudową.

Uwolnieni jeńcy twierdzą, że 28 Francuzów znajduje się jeszcze w obozie w Kijowie. Podali oni listę nazwisk wszystkich 28. Oświadczyli, że jest wśród nich także Edmund Stanisławski z Douai. Premier de Gasperi oświadczył, że 60 tys. Włochów znajduje się jeszcze w niewoli sowieckiej.

Dwa samoloty R. A. F. zderzyły się w locie

Londyn. — Dwa samoloty R. A. F., bombowiec „Wellington" i dwomotorowy samolot „Martine", zderzyły się z sobą w locie ponad Richmond, w Yorkshire. Na 9 osób, znajdujących się w tych samolotach, zginęło 8.

★

Amerykański myśliwiec odrzutowy rozbił się w Niemczech

MONACHIUM. — Amerykański myśliwiec odrzutowy, „F-34", rozbił się na terenie manewrów w Grafenwoeht. Pilot zginął.

★

Samolot z 12 ludźmi zaginął nad Alaską

KIDIAK. — Czteromotorowy samolot marynarki amerykańskiej, „Privateer", zaginął nad Alaską, lecąc z Kidiaku na wyspę Adak.

Na pokładzie samolotu znajdowało się 12 ludzi. Złe warunki atmosferyczne utrudniają znacznie poszukiwania.

Od 21 lipca zaginęły nad Alaską trzy samoloty, przewożące razem 53 ludzi.

:-:

Utonęło 24 pasażerów autobusu

Rzym. — Autobus wpadł do jeziora i 24 pasażerów utonęło w sztucznym jeziorze w Resia, w dolinie Venosta, nad granicą szwajcarską.

:-:

6 zabitych na drogach w jednym dniu

PARYŻ. — Sześć osób zginęło w poniedziałek na skutek wypadków drogowych. Maurice Mequil, jadąc na rowerze motorowym, wpadł na autobus i zginął na miejscu. Piekarz Simonet z Bonnay, spadł z motocykla między Beaumotte-les-Montbozon a Barre (Haute-Saône) i doznał pęknięcia czaszki, w następstwie czego zmarł. Rowerzysta Delorme poniósł śmierć na skutek najechania go w Wersalu przez ciężarówkę p. Duhamel. Angielski samochód turystyczny zawadził o jadącego na rowerze Jean-Pierre Lallemant. Dziecko poniosło śmierć na miejscu.

Ciężarówka wojskowa najechała w Dommartin-les-Toul rowerzystę Paugain z Maizières-les-Pont-à-Mousson. Rowerzysta poniósł śmierć. Inny rowerzysta, Audrozet, zginął najechany przez samochód p. Brenterc'h z Brest.

:-:

16 Martynijczyków uwolnionych

BORDEAUX. — Sąd przysięgłych w Gironde uwolnił 16 Martynijczyków, oskarżonych o udział w zamordowaniu plantatora trzciny cukrowej, Guy de Fabrigue. Uwolnieni spędzili trzy lata w więzieniu śledczym. W imieniu swoich kolegów, bardzo wzruszonych, sekretarz syndykalny Blezes oświadczył: „Guy de Fabrigue był dobrym pracodawcą. Czekaliśmy trzy lata, aby być sądzeni za zbrodnię, której nie popełniliśmy".

:-:

Dwie nowe zbrodnie w Anglii w 24 godzinach

Londyn. — Dwie nowe zbrodnie popełniono w Anglii w ciągu 24 godzin.

Pani Eugenia Lemaire, lat 84, została zamordowana w nocy z piątku na sobotę w swoim mieszkaniu w dzielnicy Kensington w Londynie, przez człowieka, któremu udzieliła gościny: Johna O'Connera. Morderca zbiegł. Podłożem zbrodni jest kradzież.

W sobotę rano znaleziono zwłoki zamordowanego George'a Campa, lat 60, stróża nocnego w Wythenshawe, pod Manchesterem. Przyczyny tego morderstwa nie są znane.

:-:

Siedem milionów fr. na rocznicę urodzin od zmarłego ojca

Lowanium. — Mieszkaniec Saventhem, nazwiskiem Meunier, krótko przed śmiercią, która nastąpiła przed piętnastu laty, wręczył swojemu notariuszowi list z prośbą o doręczenie go jego synowi, gdy ukończy 21 lat.

P. Meunier-syn obchodził niedawno 21. urodziny. Otworzył list, pozostawiony przez ojca i przeczytał: „Idź do piwnicy, wyjmij czwartą cegłę od strony schodów".

Młodzieniec znalazł tam pudełko, zawierające złote monety, wartości jednego miliona franków belgijskich (7 milionów franków francuskich).

:-:

Gwałtowny pożar w Hiszpanii

Kordua. — Gwałtowny pożar wybuchł w lasach Sierrade Rute. Ogień rozszerzył się na froncie 7 km i posuwa się w kierunku wioski Priego. Strażacy z Grenady usiłują zlokalizować ogień, przybierający wielkie rozmiary.

:-:

Duński statek rybacki wyłowił zwłoki 6 marynarzy norweskich

HAGA. — Niemiecki statek rybacki uratował 8 osób z norweskiego, opuszczonego statku „Bess". Duński zaś statek rybacki wyłowił zwłoki 6 marynarzy norweskich.

W dniu 15-go sierpnia b.r. dzienniki nie ukażą się

Wobec wzrastającego braku papieru Federacja Prasy Francuskiej powzięła uchwałę, w myśl której w dniu święta Wniebowzięcia Matki Boskiej 15-go bm. dzienniki w całej Francji nie ukażą się.

Jedyny wyjątek stanowią pisma w Lille, ponieważ niedawno przez 4 dni nie ukazywały się wskutek strajku dziennikarzy i w ten sposób zaoszczędziły papieru.

Następny numer „Narodowca" ukaże się w czwartek z datą na 17. 8. 51.

GŁOSY CZYTELNIKOW

Brak wiary — źródłem tragedii nowoczesnego małżeństwa

I.

Gdy okręt tonie lub zagraża mu poważne niebezpieczeństwo, wówczas wysyła się na wszystkie strony międzynarodowy sygnał radio-telegraficzny S.O.S. — Save our souls — ratujcie nasze duszè, ratujcie nasze życie!... Wówczas, według umowy międzynarodowej, okręty znajdujące się w pobliżu lub mogące dotrzeć do miejsca wypadku, śpieszą, by ratować życie i mienie.

Dzisiaj, wobec znacznego osłabienia wiary, należałoby wysłać do sumienia świata podobny sygnał, nie dla ratowania jakiegoś okrętu czy samolotu, ale by nieść zbawienie i pomoc nowoczesnemu małżeństwu!... Wiele młodych małżeństw, natknąwszy się na zdradliwe rafy błędu, zostało odartych z świętości sakramentu. Rozluźniono święty węzeł lub też, jak ów gordyjski — przecięto brutalnie i po świętokradzku! A tak się dzieje zarówno w wielkim jak i małym świecie... Tak w Europie, Ameryce jak i innych częściach świata... I nie masz miejsca, gdzieby się nie widziało tej profanacji i tragedii... Tragedii bez wyjścia, ciężarnej łzami a nie raz i krwią! Na usta nasuwa się trwożliwe pytanie, do czego my dojdziemy, jeśli tak dalej będzie się działo?... Na uniesienia narzeczonych patrzymy z politowaniem, gdyż niejednokrotnie odgrywają nędzną farsę rozpusty i zakłamania... Gdy młoda para odchodzi dziś od ołtarza, to jak ten welon, wlecze się za nią niewiara i nieufność... Niejeden ze świadków lub gości pyta się, czy też długo pozostaną sobie wierni i szczęśliwi, kiedy się rozejdą, jak tylu innych?... Niestety, następuje to niekiedy bardzo szybko, bo zaledwie po kilku dniach czy tygodniach... O tempora, o mores — o, jakież to czasy i obyczaje!... A starsze małżeństwa?... I one nie dają nam poręki trwałości!...

Jakież są tego wszystkiego przyczyny? Co nam na to powiedzą ci nowocześni rozbitkowie (którym na imię legion)?...

Są tacy, którzy będą utyskiwać na brak mieszkań. Ciasno im było... Nie mieli zagwarantowanej dyskrecji miejsca, do jakiej wzdychają młodzi małżonkowie... „L'amour cherche son toit" — „miłość szuka własnego dachu nad głową"... Osoby trzecie a zwłaszcza „troskliwa" teściowa zaczęła się nimi interesować i wglądać „życzliwie" w ich życie i zatargi.. W ten sposób — z biegiem czasu — tworzą się, jak w każdym sporze i konflikcie, partie za i przeciw... Gdy front gotowy, to o walkę, a następnie o ruiny nie trudno!...

Zapewne niejedno małżeństwo ostałoby się, gdyby czynniki społeczno-państwowe więcej myślały o rozwiązaniu problemu mieszkań, który po ostatniej wojnie, wobec nagromadzonych ruin, dręczy nas jak zmora!

Inni powiedzą, że właściwie nie należeli do siebie, bo matki były zazdrosne o swe dzieci... Nie myślały wcale ich oddać, ale raczej jakby wypożyczyć... na pewien czas... Było to przecie jedyne dziecię, jedyna pociecha i podpora w starości... (A o tej starości tak wiele się myśli!) W ten sposób, to sławne „sui juris" — prawo stanowienia o sobie, uległo zniekształceniu na „mei juris" tej lub innej teściowej! A przecież Pismo święte wyraźnie mówi: „Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a przyłączy się do żony swojej, i będą jednym ciałem...

Usłyszysz też: „nie mamy już żadnego interesu i fizycznego pociągu, opanowała nas jakaś nuda i pustka"... I faktycznie, nie spojrzą na siebie tym ciepłym a tak wymownym, pełnym delikatności i uwielbienia spojrzeniem... Przechodzą obok siebie obojętnie... W autobusie lub przedziale pociągu siedzą, nie wymieniwszy nawet kilku zwykłych słów... A nie dawno jeszcze tak za sobą szaleli... Codziennie się schodzili, a gdy tego nie mogli zrobić to pisywali listy!... Gdy nastały wakacje, a więc i obozy i wypoczynek, to częstokroć nie dało się z tego korzystać, bo ta lub inna strona nie mogła się zgodzić na podobną rozłąkę lub też zastrzegła sobie wszelkie prawa... Wszystko więc przemawiało, że gdy wyrzekną święte słowa przysięgi, to już na wieki się nie rozłączą! A jednak, ile razy, ci szaleni i zazdrośni, najprędzej się jeszcze rozchodzą i o sobie zapominają!...

Niejedna małżonka narzeka, że jej mąż jest brutalem i bez wyczucia w ich intymnym życiu...

Traktuje ją, nie jako osobę, lecz jakby jakąś rzecz... i musimy przyznać, że nowoczesny, świadomie i naukowo wychowany seksualizm, poznał wszystkie możliwości i recepty zmysłowej rozkoszy, nie poznał tylko zasad delikatności i ludzkiego szacunku, jakie mieli nasi wierzący ojcowie i matki!

Inna powie — „zupełnie inaczej wyobrażałam sobie życie i inaczej chciałam je sobie urządzić"... Wiemy, jak to miało być. — Tak jak w kilkufrankowym romansie... jak w kinie... Odświętnie, feerycznie... Bez trudu i brudu... Wśród ustawicznej adoracji, pocałunków... Na kolanach kochającego męża... Tymczasem — nic z tego... Na początku może jeszcze coś a potem — już nic!... Jak prędko zobojętnieli sobie!...

„Nie możemy z sobą żyć, bośmy się nie dobrali, nasze charaktery zupełnie się wykluczają!"... Skądże u tych nieszczęśliwych naraz mowa o charakterze? To słowo nie istniało w ich pojęciach i pragnieniach — nigdy się o tym nie mówiło... Znali tylko bujny temperament, piękną linię, obejście, powierzchowność... To jednak nie wystarczyło i nie wytrzymało próby życia! Odwieczne zasady doboru i charakteru upomniały się o swe prawa, ale już... za późno!...

„Nic nas nie łączy" — stwierdzają inni. Nie mamy dzieci, bo Bóg nam ich odmówił. Urządziliśmy pielgrzymkę do miejsca świętego... Zapaliliśmy przed świętym obrazem wiele świec, a dotąd nie błysło nam światło nadziei i może już nigdy nie rozjaśni mroków naszej pustki... Idźmy więc każdy w swoją stronę, może gdzie indziej znajdziemy pociechę i pełnię życia".

I robi to jedna lub druga strona...

Czyż jednak nie mogło być zupełnie inaczej, gdyby miast egoizmu i zmysłowości żywili do siebie prawdziwą miłość, która w swym najwyższym stadium jest siłą wybitnie twórczą? Taka miłość nie boi się ofiary, ale jak siostrę przyjmie ją w objęcia i da jej pocałunek pokoju. Nie stworzą cudu pielgrzymki, bo Bóg nie pozwoli sobie rozkazywać, jeśli ten człowiek najpierw zdeptał jego przykazania! Na nic świece, skoro brutalnie — przez lata całe — dławiono pochodnię życia!...

W ten sposób możnaby jeszcze słyszeć wiele innych skarg i narzekań, ale to nie zapełni tej nowoczesnej pustki — raczej tylko powiększy! Zawsze pozostanie jakaś natrętna niewiadoma, jakiś impas, jakieś niedomówienie. Wielu nigdy nie znajdzie rozwiązania, bo, albo nie mają wiary, albo też dobrej woli. Inni tak splątali swoje życie, że odwrót, jeśli jest niemożliwy, to przynajmniej bardzo trudny. Większość będzie starała się tłumaczyć lub różnymi sposobami umoralniać swe postępowanie lub nielegalny związek...

Prawie nikt zaś nie dojdzie do wniosku i nie powie tego otwarcie sobie i światu, że tragedią nowoczesnego małżeństwa — w większości wypadków — jest brak żywej Wiary!!! Następstwem zaś niewiary jest laicyzm, niemoralność, rozkład, rozbicie, ruiny, śmierć... Ta bezbożność wysuwa się na czoło wszystkich bolączek i bez reszty tłumaczy zagadkę cierpień, niepowodzenia i rozbicia! Wiele reform mogłoby przynieść znaczną poprawę, ale niczego radykalnie czyli w zasadzie nie uleczy, jeśli pominie Wiarę w Boga i życie pozagrobowe.

Jan SZCZERBIEC.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Okropna nędza robotników rumuńskich

Zarabiają około 5000 franków miesięcznie, dostają na rękę połowę

Paryż. — Organ emigracji rumuńskiej „La nation roumaine" podaje w ostatnim numerze fascimile fiszki płacy robotnika rumuńskiego z lipca ub. r.

Z dokumentu tego wynika, że miesięczny zarobek robotnika rumuńskiego wynosił wówczas 5 566 lei (leja równa się frankowi). Należy zaś zaznaczyć, że zdolność nabywcza tej sumy w Rumunii była taka sama, jak takiej samej sumy franków we Francji.

Ponieważ robotnicy rumuńscy żyją zaliczkami, więc potrącono z wyżej podanej sumy pobraną zaliczkę w wysokości 15 proc. zarobku. Prócz tego potrącono **składkę ubezpieczeniową, podatek, składkę syndykalną, wpłatę amortyzacyjną do kasy kredytowej, składkę członkowską do kasy, na fundusz odbudowy, na spółdzielnię itd. czyli razem: 2 969 lei. Po potrąceniu więc tej sumy robotnik otrzymał na rękę: 2 597 lei.**

Nic więc dziwnego, że robotnik w demokracjach „ludowych" cierpi głód i nędzę, a nie mając innego sposobu, stosuje bierny opór wobec swych ciemiężycieli.

*

Partyzanci rumuńscy ukrywają się w górach

Bukareszt. — Nadeszły wiadomości, że dnia 2 lipca silna grupa partyzantów antykomunistycznych zaatakowała Radę Ludową i sekcję milicji we wsi Corbeni. W wyniku krótkiej walki milicjanci zostali obezwładnieni i linie telefoniczne pozrywane. Później partyzanci opróżnili spółdzielnię oraz magazyn miejscowego kołchozu, zabierając żywność dla siebie i innych partyzantów pozostających w sąsiednich górach.

W czasie walki milicja straciła trzech ludzi.

*

Egzekucje nagrodzone w obozach koncentracyjnych w Rumunii

Bukareszt. — Donoszą, że w komunistycznych obozach koncentracyjnych w Rumunii dozorcy więzienni dokonują doraźnych egzekucji pod pretekstem, że więźniowie usiłują uciekać. W ostatnim czasie zamordowano w ten sposób dziewięciu więźniów w obozie pracy przymusowej w miejscowości Sut-Ghiol (niedaleko Konstanzy). Dozorcy więzienni wykazują podobno **dużo gorliwości w dokonywaniu tego rodzaju zabójstw, ponieważ otrzymują każdorazowo nagrodę w wysokości 25.000 lei i miesiąca urlopu, jeżeli uda im się zabić lub też pochwycić więźnia w czasie ucieczki.**

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Wielka piramida egipska jest nie grobowcem — ale pomnikiem wiedzy, posiadającym w zarodku nasze nauki. — Jest to niejako kolebka europejskich naukowych technik, finansowych i społecznych urządzeń. Zegar słoneczny, system dziesiętny, koło, miary, stopa i łokieć; kalendarz, medycyna, system nawadniania, kanały, bankowe operacje jak czeki i pożyczki, a nawet robotnicze osiedla — o tym wszystkiem pouczają nas wnętrza Piramidy, dopełniając znany nam już obraz życia w starożytnym Egipcie.

■ Dyrektor federalnego Urzędu Statystycznego U.S.A. Roy Peel podaje, że liczba ludności Stanów Zjednoczonych przeszła już 144.000.000 i jeszcze przed końcem tego roku osiągnie 155 milionów.

Występ Edena w Ameryce

(Od własnego korespondenta)

Nowy Jork, w sierpniu 1951 r.

Taktyka obecnie obrana przez Kreml zmierza do wykazywania, iż Rosja sowiecka jest „nieszkodliwą" i że współistnienie dwu sprzecznych systemów w Europie jest możliwe. Rosja posiada teraz „na eksport" — poprawę stosunków z anglosaskim światem. Bawiący obecnie w Ameryce na odczytowej turze Antoni Eden, „prawa ręka" Churchilla (i być może przyszły konserwatywny premier Anglii) wygłosił odczyt publiczny na uniwersytecie w Denver, w serii wykładów poświęconych zagadnieniu współzależności narodów.

Eden w związku ze szwernikowym orędziem Kremlu, wypowiedział się za sprawdzeniem, czy przyjazne słowa i gesty sowieckie są coś warte, ale zarazem zaapelował usilnie na rzecz zachowania solidarności anglosaskiej, i podtrzymania w pełni jedności zachodniego świata i to w oparciu o istniejący pakt atlantycki. W dzisiejszych czasach, gdy Sowiety, (mimo górnolotne hasła pokojowe) praktykują — okrężną drogą — agresję (jak przez ukryte dostarczanie broni napastnikom, lub posługiwanie się „ochotnikami" i satelickimi siłami — należy, powiedział Eden, zacieśnić mocno współpracę obronną zachodniego świata i dążyć usilnie do samoobrony, na przesłance zbiorowego bezpieczeństwa i w ramach traktatu północno-atlantyckiego.

Eden oświadczył, iż w 1940 roku „leadership" (kierownictwo) wolnym światem spoczywało w Londynie, ale obecnie przeniesione zostało do Nowego Świata!

Porównując sytuację Zachodu w 1940 r. z dzisiejszą sytuacją, Eden podkreślił, iż Zachód przygotować się musi psychologicznie na większą wytrzymałość i potrzebę znoszenia uciążliwych ciężarów dozbrojeniowych i to na nieokreślony przeciąg czasu, bowiem Sowiety, choć grają teraz na pokojowość — mają w zanadrzu posunięcia, które zwiększyć mogą napięcie międzynarodowe.

L. Lech

Zderzenie pociągów we Włoszech

19 rannych

NEAPOL. — Dwa pociągi zderzyły się z sobą na dworcu centralnym Neapolu. 19 osób jest rannych, w czym dwie ciężko.

Opór czechosłowackiego świata pracy paraliżuje plany Gottwalda

Reżim czechosłowacki nakazał przedsiębiorstwom wystawić brygady żniwne

Praga. — Reżim czechosłowacki nakazał wszystkim przedsiębiorstwom prywatnym, wystawienie specjalnych brygad żniwnych, które dopomogłyby rolnikom w kołchozach przy zbiórce zboża w obecnym okresie żniw. Brygady te mają obejmować około 30 proc. zatrudnionego personelu w danym przedsiębiorstwie.

Rząd praski podjął te kroki ze względu na słabą wydajność kołchoźników oraz trudności w przeprowadzeniu kampanii żniwnej.

Uchodźcy czechosłowaccy, przybywający do Wiednia zeznają, że czechosłowacki **świat pracy stosuje poważny opór oraz, że rząd Gottwalda nie jest w stanie wykonać w określonym czasie planów, opracowanych dla przemysłu, rolnictwa oraz innych ważnych dziedzin życia gospodarczego przez techników sowieckich.**

W ten sposób robotnicy czechosłowaccy uniemożliwiają reżimowi Gottwalda wyzysk świata pracy oraz wykonywanie zamówień dla armii sowieckiej. Wywołuje to coraz gwałtowniejsze represje bezpieki praskiej, a ostatnio zapowiedziano wysyłkę 120 tysięcy Czechosłowaków do obozów pracy w Rosji.

4 punkty propozycyj brytyjskich w sprawie załatwienia sporu naftowego z Persją

TEHERAN. — Projekt min. Stokesa doręczony purzedstawicielom rządu perskiego, zawiera cztery następujące punkty: 1) Rząd W. Brytanii i Towarzystwo Anglo-Irańskie uznają zasadę upaństwowienia przemysłu naftowego Persji. 2) Anglo-Irańskie Towarzystwo przestanie działać w Persji, a jego majątek zostanie przekazany rządowi perskiemu za odszkodowaniem. 3) Uznaje się potrzebę współpracy pomiędzy Anglią i Persją dla zapewnienia produkcji i skutecznego zbytu artykułów naftowych. Ta współpraca opierać się będzie na prawie państwa perskiego do kontroli nad poszukiwaniem i wydobywaniem nafty. W. Brytania zajmie się transportem i sprzedażą nafty zagranicą. Obie strony dzielić się będą zyskami w wysokości po 50 procent. 4) Podjęte będą zarządzenia przez oba rządy, by uniknąć wszelkich interwencji w sprawy polityki Iranu ze strony nowych instytucyj, jakie zostaną powołane do życia.

Wedle ostatnich wiadomości istnieje możliwość szybkiego podpisania nowej umowy.

Nowy Jork, największy port świata

120 milionów ton przeładunku rocznego

Nowy Jork. — Port w Nowym Jorku jest pierwszym portem świata, gdyż przeciętnie w ciągu roku zostaje załadowane i wyładowane w nim przeszło 120 milionów ton towarów. W roku 1949 — 30 milionów ton towarów przywiezionych i wywiezionych, ogólnej wartości 7 miliardów dolarów, przeszło przez port nowojorski. Jeżeli chodzi o towary amerykańskie i skierowane do St. Zjedn., które przeszły przez port w Nowym Jorku, to przedstawiają one w tym samym roku około 97 milionów ton.

W roku 1949 — 10.500 statków odpłynęło z portu Nowego Jorku, co daje wyobrażenie o ruchu w tym porcie. Port w Nowym Jorku zajmuje około 6 milionów m. kw. powierzchni, wykorzystując 8 szerokich zatok oraz ujścia rzek Hudson, Raritan, Passaic i Hackensack. Brzeg morski w porcie Nowego Jorku ma 800 km długości, a 200 głębokich tam portowych o szerokości 140 metrów każda, jest zarezerwowanych dla ruchu transoceanicznego. Port jest połączony z krajem za pomocą dwunastu linii kolejowych i wielu drogowych towarzystw transportowych. Wewnątrz portu 2.500 holowników, łodzi i barek dopomaga do ładowania i wyładowania towarów. Składy portowe zajmują ponadto 2.500.000 m. kw.

Pół miliona marek we wnętrznościach

Wiedeń. — Kilku przemytników zwróciło uwagę celników swoimi zbyt częstymi podróżami do granicy austriacko-bawarskiej. Aresztowano ich i zmuszono do pokazania „co mają w brzuchu". Kiedy bowiem kilkakrotne rewizje nie dały rezultatu, celnicy wezwali lekarza, który dzięki dokładnemu badaniu stwierdził istnienie dziwnych „węzłów" we wnętrznościach przypuszczalnych przemytników.

Po połknięciu sporej dozy oleju rycynowego, przemytnicy byli zmuszeni ujawnić kapsułki gumowe, zawierające około pół miliona marek. Jeden z nich przenosił 7.800 marek i 10 tys. dolarów.

Zdaniem przeprowadzających śledztwo, przemycono w ten sposób do Austrii 37 milionów marek. Przemytem zajmowała się prawdziwa szajka, której członkowie uprawiali podobny przemyt między Austrią a Szwajcarią. Szajka ta posiada podobno rozgałęzienia aż w południowej Ameryce.

KOPENHAGA. — Norweski król Haakon przybył prywatnie do stolicy Danii na swym jachcie. Złoży on krótką wizytę duńskiej parze królewskiej.

Tragedia małżeńska w Orleanie

Żona dr Chevallier działała wedle naprzód powziętego planu

ORLEAN. — Znane są obecnie bliższe szczegóły tragedii małżeńskiej, która rozegrała się w rodzinie dr Chevallier, mera Orleanu i mianowanego dzień przed zgonem sekretarzem stanu dla spraw nauczania zawodowego, młodzieży i sportu.

Dr Pierre Chevallier opuścił swój apartament paryski przy ul. Cambronne w niedzielę o godz. 7.30. Wybierał się do Chatillon-sur-Loire, aby wraz z prefektem p. Tremeau dokonać otwarcia nowego mostu. Gdy samochód zatrzymał się przed domem Chevallierów w Orleanie, Minister powiedział do szofera:

„Poczekaj na mnie... Powrócę za chwilę".

W 10 minut później rozległy się odgłosy trzech strzałów, a krótko potem dwa dalsze.

Dr Pierre Chevallier spotkał w korytarzu mieszkania swoją żonę Iwonnę oraz młodszego syna, Macieja. Chłopiec, będący jeszcze w piżamie, rzucił się ojcu na szyję. Przebywał on wraz z matką na wakacjach w Sables d'Olonne. Oboje nie widzieli męża i ojca od czterech tygodni. Minister skierował się natychmiast do pokoju, podczas gdy żona podała synkowi śniadanie w jadalni. Udała się potem do pokoju, w którym mąż się przebierał. Oświadczyła mu:

„Byłam w poniedziałek w Paryżu. Pytałam się o Ciebie w Zgromadzeniun Narodowym. Nie raczyłeś odpowiedzieć. Wieczorem byłam w Twoim mieszkaniu i czekałam na Ciebie całą noc. Taka sytuacja musi ustać. Jestem Twoją żoną. Zdajesz się zapominać o tym".

Dr Chevallier, odwróciwszy się, odpowiedział spokojnie:

„Dobrze, to rozwiedziemy się".

Wówczas, nic nie odpowiedziawszy, Iwona otwarła szufladkę od nocnego stolika, wydobyła rewolwer i oddała do męża kolejno trzy strzały w piersi. Ranny upadł. Przerażone dziecko wbiegło do pokoju z sąsiedniej jadalni, wołając: „Tatusiu".

Matka, położywszy broń na stoliczku, wzięła dziecko za rękę i zaprowadziła je do stróżki.

Na zapytanie stróżki, co się stało, odpowiedziała: „Nic" i skierowała się z powrotem do pokoju.

„Tak — wyjaśnił synek lekarza — tatuś pociągnął mamusię za włosy, a potem tatuś miał koszulę całą czerwoną".

Rozległ się potem huk dwóch strzałów, którymi pani Chevallier z zimną krwią dobiła rannego męża, leżącego na podłodze. Stróżka zapukała do drzwi pokoju. Pani Chevallier uchyliła je lekko. Na pytanie stróżki: „Co uczyniła", odpowiedziała spokojnie, bez łzy w oku: „Zabiłam mojego męża". „Dlaczego?" „Miał on kochankę od siedmiu miesięcy i chciał mnie opuścić".

Następnie pani Chevallier zatelefonowała do komisarza policji, prosząc o natychmiastowe przybycie do męża, który „pragnie go zobaczyć".

Policja aresztowała zabójczynię i odstawiła do aresztu wśród złowrogich okrzyków ludności skierowanych przeciw zabójczyni.



(Foto: Record)

Jedno z ostatnich zdjęć dr. Chevallier, sekretarza stanu dla nauczania zawodowego młodzieży i sportów

Iwonna Chevallier, brunetka o zielonych oczach, nie była zadowolona z kariery politycznej swojego męża. Czyniła mu zarzuty, że ją zaniedbuje i stała się nerwowa, chorobliwie zazdrosna. Wyrzucała mu nawet zatrudnianie sekretarek. Nieustannie podejrzewała go o zdradę. Po szczęśliwym z początku pożyciu małżeńskim pozostały tylko wspomnienia. Po ostatnim pobycie w Paryżu, gdzie nie zdołała spotkać się z mężem, powróciła do Orleanu, zdecydowana na wszystko. W środę nabyła przeto rewolwer pod pozorem, że będąc żoną osobistości politycznej, może obawiać się napadów. Tymczasem już w owej chwili Iwonna wydała wyrok śmierci na swojego męża.

Jest ona obecnie oskarżona o rozmyślne zabójstwo.

Pogrzeb cywilny p. Pierre Chevallier odbędzie się w czwartek w Orleanie z udziałem przedstawicieli władz. Ludność Orleanu jest do głębi oburzona, gdyż Dr Chevallier był ogólnie lubiany i ceniony za szybką odbudowę miasta.

Dwa pułki oddadzą honory wojskowe. Zwłoki, które były poddane autopsji, zostaną wystawione przed ratuszem, gdzie wygłoszą przemówienia p. Dhiver, pierwszy zastępca mera; dr Dezarnaulds, były przewodniczący rady generalnej dep. Loiret oraz premier Pleven w imieniu rządu.

P. Herriot u ojca zamordowanego

P. Edward Herriot przybył do Orleanu w poniedziałek po południu i wyraził kondolencje ojcu zamordowanego oraz p. Dhiver, pierwszemu zastępcy, który objął funkcje mera.

Władze sądowe starają się obecnie zbadać dokładnie przyczyny zbrodni, a mianowicie czy pani Chevallier działała pod wpływem zwykłej zazdrości, czy też powodowała się gniewem z powodu tego, iż sądziła, że świetna kariera polityczna jej męża w życiu politycznym oddali ją od niego.

Morderczyni wybrała już adwokata, panią Simone Groisbois-Leca, żonę wiceprzewodniczącego rady generalnej dep. Loiret. Adwokatka jest chwilowo nieobecna w Orleanie i nie wiadomo, czy podejmie się obrony morderczyni.

62) (Ciąg dalszy)

— Na moje zbawienie, rotmistrzu — mówił Jehan biorąc wojaka za rękę — rżniesz jak z samopału, co się zowie! Skąd ci, powiedz, taki wylew rzetelnej wymowy?

— Daruj, dobry mój towarzyszu — rzekł wtedy Phoebus ściskając dłoń Jehanka — rozpędzonego konia nie osadzisz na miejscu. Kląłem istotnie pełnym galopem. Wychodzę właśnie od tych świętoszek, a ilekroć je opuszczam zawsze nam pełną gardziel złorzeczeń; zdusiłyby mnie, gdybym nie wyplunął, do kroćset beczek!

— Chcesz waszmość pójść napić się? — spytał żak.

Propozycja uspokoiła rotmistrza.

— Dlaczegożby nie? — Cóż, kiedy pieniędzy nie mam.

— Ale ja za to mam.

— Ba! Kpisz czy o drogę pytasz?

Jehan zamiast odpowiedzi z majestatyczną prostotą roztoczył worek przed oczami kapitana. Tymczasem archidiakon zostawiwszy zdumionego prokuratora podszedł ku nim, zatrzymał się o kilka kroków i bacznie śledził obu, wcale przez nich niepostrzeżony, tak byli zajęci kieską.

Phoebus zawołał

— Sakwa w twej kieszeni, Jehanku, to księżyc w wiadrze wody. Widzisz ją, lecz nie ma jej tam. Cień tylko jest. Stawię co chcesz, że to są kamyki.

Jehan odrzekł chłodno:

— Oto są kamyki, którymi sobie sakwy wypycham.

I nie dodawszy już ani słowa, wypróżnił worek u sąsiedniej przyźby.

— Siły niebieskie! — mruknął Phoebus — dydki, półzłotki, szczere denary paryskie, prawdziwe, orzełkowe liardy! Ależ to skarb cały!

Jehan stał dumny i nieporuszony. Kilka groszaków stoczyło się do błota; w zapale rotmistrz się nachylił z zamiarem podniesienia ich. Jehan go powstrzymał.

— Fe! Rotmistrzu Phoebusie de Chateaupers!

Phoebus przeliczył pieniądze i zwracając się uroczyście ku Jehankowi:

— A czy wiesz, panie bracie — rzekł — że jest tego dwadzieścia trzy soldy paryskie? Kogoż to obrałeś tak dzisiejszej nocy?

Jehan odrzucił w tył jasną i kędzierzawą swą głowę i rzekł przymrużając pogardliwie oczy:

— Ma si mospanie, brata archidiakoną i durnia.

— Na świętego kaduką! — zawołał Phoebus — złoty człowiek!

— Pójdźmy pić! — powiedział Jehan.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

— Chodźmy! — powtórzył Phoebus — lecz dokąd?.. Pod Jabłuszko Ewy?

— A no, to walmy pod Ewę i jej jabłuszko — zawyrokował Jehan.

Dwaj przyjaciele udali się w stronę Jabłuszka Ewy. Nie potrzebujemy dodawać, że poprzednio zebrali pieniądze i że za nimi archidiakon postępował.

Ksiądz Klaudiusz szedł chmurny i posępny. Czy miał przed sobą tego samego Phoebusa, którego imię od ostatniej rozmowy z Gringoirem mieszało się do wszystkich jego myśli — tego nie wiedział; pewny był jednak, że i to także Phoebus. Wiedziony czarodziejskim tym wyrazem, postępował więc krokiem wilczym za wesołymi towarzyszami podsłuchując, co mówią, i śledząc każdy ich ruch z bacznością niespokojną. Zresztą nie trzeba było sobie zadawać wielkiego trudu, by pochwycić rozmowę dwóch przyjaciół, tak mało chodziło im o zachowanie tajemnic jakichkolwiek wobec przechodzących osób. Mówili głośno i bezpiecznie, co jeno ślina na język przyniosła: o pojedynkach, dzbanach, dziewczętach, wyprawach.

Na zakręcie jednej z ulic doleciał ich z sąsiedniego placyku odgłos bębenka. Ksiądz Klaudiusz usłyszał, jak wojak rzekł do żaka:

— Do czarta!... Śpieszmy!

— Dlaczego, Phoebusie?

— Boję się, żeby mnie Cyganka nie spostrzegła.

— Jaka Cyganka?

— Ta mała, z kozą.

— Smeralda?

— A tak, akurat. Nie mogę spamiętać tego szelmowskiego imienia. Dalejże gotowa by mnie poznać. Nie chcę, by mnie ta dziewczyna zaczepiła na ulicy.

— Alboż ją znasz mości rotmistrzu?

Tu archidiakon zoczył drwiący uśmiech Phoebusa, który się schylił do ucha Jehanka i szepnął mu coś z cicha. Po czym kapitan zachichotał na głos i głową triumfalnie wstrząsnął.

— Doprawdy? — spytał Jehan.

— Na moją duszę! — rzekł Phoebus.

— Tego wieczora?

— Tego wieczora.

— Czy pewny jesteś, że przyjdzie?

— Cóż znowu, wiariat jesteś, Jehanku? Alboż się wątpi w takich sprawach?

— Rotmistrzu Phoebusie, szczęśliwym waść jesteś rycerzem.

Archidiakon słyszał całą tę rozmowę. Szczęknęły mu zęby, drżenie przebiegło po całym ciele. Zatrzymał się chwilkę, oparł o węgiel pobliskiego domu jak człowiek pijany, po czym znów jął dążyć w ślady dwóch wesołych hultajów.

W chwili, gdy ich dopędził na poprzednią odległość, znalazł rozmowę już zmienioną. Dwaj przyjaciele śpiewali wraz w niebogłosy na starą nutę:

Oj ta wiaro ukochana,
Oj wiarusy niebożęta:
Jak rycerze doją z dzbana,
Dają gardła jak cielęta.

ROZDZIAŁ SIODMY

Mnich kłótliwy

Sławna gospoda pod „Jabłuszkiem Ewy" położona była we wszechnicy, na rogu ulicy Tarczowej i Marszałkowskiej. Stanowiła ją izba dolna, dość obszerna i bardzo niska ze sklepieniem, którego środkowe pochylenia opierały się o gruby słup drewniany pomalowany na żółto. Stołków i stołów moc wielka, po ścianach świecące się cynowe półmiski, gwar zawsze niezmierny raczących się, tłumy dziewcząt, okna na ulicę, u drzwi ogromna kufa wina, nade drzwiami zaś skrzypiąca blacha z czerwieniącym się na niej obrazkiem kobiety i jabłka, zardzewiała od deszczu i obracająca się z wiatrem.

Noc zapadała; na placyku było już ciemno; gospoda, zalana światłem, gorzała z dala jak kuźnia wśród czarnego mroku; dawały się w niej słyszeć hałasy i dźwięki szklanek, noży, zaklęć, sporów, wyrywające się przez pobite okna. Przez parę i mgły, które ciepło izby wybijało na szyby i zastawy frontowe, widziałeś mrowiące się setki postaci zmieszanych, spośród których od czasu do czasu wybuchały kłęby siarczystego śmiechu. Ludzie śpieszący za swymi interesami nie spojrzawszy mijali szybko gospodę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Proces 9 wyższych oficerów w Warszawie

Nieczyste sumienie Rosji i jej narzędzi w Warszawie każe im tępić nie tylko wszystkich, którzy mieli jakąkolwiek łączność z Zachodem, ale nawet komunistów, o ile są podejrzani o titoizm czyli o opór przeciw oddaniu Polski w całkowitą niewolę Rosji

Rządy mniejszości nad większością są straszliwe, gdyż mniejszościowcy drżą o swoją władzę i najmniejszy przejaw krytycyzmu uważają za niesłychanie niebezpieczny, który należy tłumić w zarodku wszelkimi środkami. Krytycyzm ten jednak rośnie. Z niego wyrósł Tito i opor Jugosławii oraz bohaterzy terrorystycznych procesów w Bułgarii, na Węgrzech, w Czechosłowacji i w Polsce przeciw najzagorzalszym nawet komunistom, jeżeli przejawili jakąkolwiek niezależność myśli.

* * *

Oskarżeni przed Najwyższym Sądem Wojskowym generałowie, pułkownicy i majorzy byli na ogół nieznani szerszym kołom społeczeństwa. Dopiero proces nadał ich nazwiskom rozgłosu. Na sądzie okazali się ludźmi małymi, ale wiadomo, że reżimy marksistowskie mają środki pozbawiające człowieka zarówno poczucia godności, jak własnej woli, czyli odbierają mu główne cechy ludzkie. Człowiek taki przyznaje następnie prokuratorowi reżimowemu wszystko, co tenże oskarżonemu podsuwa.

W każdym razie oskarżeni nie byli komunistami i nie chcieli, by marksiści warszawscy zrobili z Polski bezwolne narzędzie Rosji.

Z procesu nie mamy bezstronnych sprawozdań. Są tylko urzędowe komunikaty reżimu warszawskiego. Powtarzamy je w streszczeniu dlatego, że mimo wszelkich fałszów i oszustw reżimowych i całej zorganizowanej tragikomedii procesowej wynikają ze sprawozdań cele i dążenia komunistów, ich obawy o przyszłość i metody, jakie z obaw tych stosują.

Akt oskarżenia

Akt oskarżenia zarzucał podsądnym m.in., że przeciwstawiali się w polskim ruchu podziemnym partyzantom komunistycznym poprzez Armię Krajową, o której walce z wojskami Hitlera i jego okupacją akt oskarżenia nie wspomina. Natomiast twierdzi, jakoby oskarżeni utworzyli organizację „Burza" do walki z „polskim ruchem rewolucyjnym" i jakoby współpracowali z „Gestapo". Robotą oskarżonych miał kierować w Londynie gen. Kopański, a w Armii Krajowej plany przeciw komunistom miał opracować gen. Tatar, który w kwietniu r. 1944 udał się samolotem specjalnym z Polski do Londynu, gdzie nawiązać miał stosunki z gen. Kopańskim, Nowickim i z Utnikiem, zakładając tajną organizację „Hel".

W połowie 1945 roku kierownictwo Helu nawiązało kontakt z organizacjami dywersyjnymi, działającymi w kraju. Jedną z nich był ośrodek dywersyjny, kierowany przez Kuropieskę i oskarżonych obecnie Kirchmayera i Hermana. W tym czasie Kuropieska spotkał się w kraju z tymi dwoma oskarżonymi i wspólnie zorganizowali ośrodek dywersyjny.

Mikołajczyk a akcja Podziemia

Powstanie tego ośrodka — twierdzi akt oskarżenia — zbiegło się z przyjazdem do Polski Mikołajczyka. W tym czasie w Londynie opracowano plan koordynacji działalności Mikołajczyka z akcją podziemia. Z ramienia Helu wyznaczono w tym celu Tatara, Utniska i Nowickiego. Dysponowano przy tym rzekomo milionami dolarów, otrzymanych przez Tatara i Mikołajczyka w 1944 r. od rządu amerykańskiego.

Dla wykonania tych planów „kierownicy ośrodka spiskowego w wojsku", Kirchmayer, Herman i Kuropieska, starali się wprowadzić do szeregów wojska jak najwięcej oficerów, usposobionych wrogo do reżimu i obsadzić nimi kluczowe stanowiska. Zmierzali oni do „odizolowania" wojska reżimowego od armii sowieckiej i mieli zbierać informacje dla wywiadów anglosaskich.

Komuniści „nacjonalistami!"

Czynnikiem sprzyjającym działalności spiskowej w Wojsku Polskim była rzekoma „prawicowa i nacjonalistyczna polityka, której rzecznikiem na terenie Polski był ówczesny wiceminister Obrony Narodowej Spychalski Marian".

„Generał Spychalski dawał nam czas i zasilał nas świeżymi i wartościowymi siłami" — mówił w swych zeznaniach oskarżony Kirchmayer.

Już w połowie 1945 roku Spychalski poprzez oskarżonego Hermana zabiega o zrealizowanie zakulisowych rozmów pomiędzy Gomułką, a ówczesnym komendantem głównym WIN'u Rzepeckim.

Działalność oskarżonych, kierowana z Londynu przez oskarżonego Tatara „na podstawie instrukcji wywiadu brytyjskiego", rozgałęziała się.

Działalność swą uzgadniał Tatar z Mikołajczykiem, z którym odbył konferencję w Londynie w marcu 1946 r. Na konferencji tej Mikołajczyk miał zażądać wzmożenia werbunku wyższych oficerów z emigracji na wyjazd do Kraju i wstąpienie ich do wojska. Nadto Mikołajczyk miał zakomunikować, że stawia na rozbicie jedności PPR i PPS i będzie dążył do przeciągnięcia PPS na swoją stronę, wykorzystując w tym celu porozumienie z WRN-owcami, Pużakiem i Żuławskim. W związku z tym postanowiono przekazać Żuławskiemu 10 tys. dolarów na wybory i na robotę, związaną z przeciągnięciem PPS na stronę Mikołajczyka.

Oskarżony Wacek, wracając z Londynu do Kraju, zabrał ze sobą fundusze dla sfinansowania akcji dywersyjnej oraz szczegółowe instrukcje oskarżonego Tatara dla organizacji podziemnych. Instrukcje te miały dotyczyć między innymi sprawy zorganizowania trasy przerzutu materiałów wywiadowczych z Polski do Londynu w oparciu jakoby o pomoc ambasad — brytyjskiej i francuskiej.

Kirchmayer, w drodze do Stanów Zjednoczonych, spotkał się w Paryżu z Tatarem. Chciał poinformować go o sytuacji w kraju, gdyż przewidywał, iż zbliżające się wybory przyniosą Mikołajczykowi porażkę. Postanowiono wówczas oprzeć się na elementach „prawicowych" w bloku komunistycznym. Tatar — jak zeznał Kirchmayer — nakazał zorganizować w wojsku te siły, które zdolne są przeciwstawić się reżimowi i polecił traktować to jako akcję długofalową.

Obawy reżimu

Akt oskarżenia twierdzi dalej, że dzięki poparciu Spychalskiego, w latach 1947—1948 dywersyjna organizacja zdołała rozbudować szerzej swą sieć wywiadowczą. Licząc na wybuch nowej wojny światowej oskarżeni przygotowują akty terroru w stosunku do czołowych działaczy politycznych i członków rządu.

Dzięki tym stosunkom Kirchmayer, Herman, Mossor i Kuropieska otrzymali stopnie generalskie i objęli kluczowe stanowiska w centralnych instytucjach wojskowych.

W lipcu 1947 r. Tatar przyjechał do Polski i odbył wówczas szereg rozmów ze Spychalskim. Poruszał m.in. powrót „reakcyjnych oficerów emigracyjnych" do kraju i przyjęcie ich do wojska na odpowiedzialne stanowiska. Spychalski obiecał Tatarowi pozytywnie załatwić tę kwestię. Akt oskarżenia podkreśla, że w tym okresie zacieśniła się współpraca oskarżonych ze Spychalskim.

Ataki na Anglosasów

W sierpniu 1947 roku Tatar wziął udział w posiedzeniu kierownictwa organizacji dywersyjnej, na którym powierzył Kirchmayerowi kierownictwo wywiadem i przekazał mu kontakt na pracownika ambasady amerykańskiej w Warszawie. Kirchmayer nawiązał wówczas stałą współpracę z attaché wojskowym amerykańskiej ambasady, pułkownikiem Bettsem, który zlecił mu zbieranie materiałów wywiadowczych na podstawie konkretnych wskazówek. Współpracę z ambasadą amerykańską Kirchmayer utrzymywał do wiosny 1950 r. Nawiązał również kontakt z attaché wojskowym ambasady brytyjskiej.

Na jesieni 1949 r. przyjechał do kraju z Londynu Tatar, Utnik i Nowicki. Przywiezione przez nich instrukcje polecały kontynuowanie działalności dywersyjno - wywiadowczej przeciwko wojskom reżimowym i sowieckim i żądały zacieśnienia współpracy z ambasadami anglosaskimi.

Na podstawie osobistych kontaktów ze Spychalskim, oskarżeni liczyli na poparcie swych zamierzeń przez grupę „prawicowo - nacjonalistyczną" (Gomułki) w kompartii. Zamierzali oni — jak głosi akt oskarżenia — utworzyć w Polsce. wzorem Jugosławii, reżim faszystowski, całkowicie podporządkowany anglo-amerykańskim imperialistom. Spodziewali się również, że w Polsce swoista forma titoizmu ma wszelkie szanse zwycięstwa.

Przesłuchy

Przewodniczący (płk. Zarako-Zarakowski): — „Czy oskarżony przyznaje się do winy".

Tatar: — „Początki mej przestępczej działalności, skierowanej przeciw władzy ludowej sięgają drugiej połowy 1943 r., kiedy po zwycięstwie Stalingradzkim było widoczne, że kraj zostanie wyzwolony przez wojska radzieckie, a nie Anglosasów".

„Wprawdzie wtedy nie było jeszcze tej władzy — mówi Tatar — ale jako szef oddziału operacyjnego Komendy Głównej A.K. zdawałem sobie już sprawę, że Polska będzie wyzwolona nie przez Anglosasów. lecz przez armię sowiecką, a w konsekwencji tego władzę w kraju obejmie lewica".

— „W tym właśnie tkwi moja początkowa wina — mówi oskarżony Tatar — i w tym tkwi źródło wszelkich dalszych win, bowiem ten mój pogląd automatycznie wtrącił mnie do obozu przeciwników władzy ludowej, gdzie znalazłem się wraz z całą górą emigracyjną i podległym im organizacjom krajowym. Znalazłem się w jednym szeregu z grupą ludzi tego rodzaju, którzy od wielu lat jeszcze przed wojną prowadzili zaciekłą walkę z wszelkim ruchem postępowym".

Dwie grupy?

Oskarżony zeznaje, że obóz ten dzielił się wyraźnie na dwie grupy, z których jedną stanowili tak zwani pogrobowcy ustroju sanacyjnego z generałem Sosnkowskim na czele i reprezentującym go na terenie kraju generałem Pełczyńskim, szefem Sztabu Komendy Głównej A. K., „Grzegorzem" bądź „Robakiem", a drugą grupę stanowili członkowie rządu emigracyjnego i jego zwolennicy z Mikołajczykiem, Popielem i Seydą na czele. Obie te grupy zwalczały się wzajemnie, powodem tego były różnice w taktyce, ale cel ostateczny obydwóch tych grup był podobny: objęcie władzy w kraju. Obie te grupy zwalczały obóz lewicy komunistycznej, a gdyby lewica doszła do władzy — zdecydowane były obalić tę władzę.

Następnie Tatar zajmuje się sprawą organizacji „Nie". Twierdzi, że gen. Sosnkowski polecił utworzyć tego rodzaju organizację, która ostrzem swoim była zwrócona przeciw Rosji. Komenda Główna A.K. miała organizację tę wyposażyć w środki finansowe i broń. Tatar uczestniczył na jesieni r. 1943 w zebraniu Komendy Głównej A. K., poświęconym omówieniu organizacji „Nie". Zadaniem „Nie" miały być wystąpienia przeciwko wojskom sowieckim, „władzy ludowej" i przygotowanie na przyszłość zbrojnego podziemia.

Tajemnica aresztowania przez Niemców dowódcy A.K. Grot-Roweckiego

Twierdzi on dalej, że pod koniec r. 1942 szef II Oddziału A.K. „Dzięcioł" poinformował go, że przed kilku tygodniami Gestapo ujęło kilku działaczy lewicowych. Aresztowania te nastąpiły po znalezieniu przez Niemców, w czasie rewizji w lokalu kontrwywiadu kierowanego przez „Oskara", kartoteki z nazwiskami.

„Dzięcioł" przypuszczał, że taka kartoteka prowadzona była na polecenie „przesyconego nawykami przedwojennego Oddziału II" Pełczyńskiego - Grzegorza. Tatar wspólnie z „Dzięciołem" poruszali tę sprawę w rozmowie z komendantem Armii Krajowej „Grotem"-Roweckim, a „Dzięcioł" ostrzegał go, aby uważał na siebie, gdyż może się znaleźć w kartotece „Grzegorza".

Po pewnym czasie Rowecki został aresztowany przez Niemców. Wówczas rozeszły się wersje — insynuuje Tatar — że jednym z tych, którzy się do tego przyczynili był „Grzegorz"-Pełczyński. Tatar dodaje, iż może to stwierdzić oskarżony Wacek.

Następnie Tatar omawia plany akcji „Burza". Twierdzi, że celem jej było wywołanie wrażenia, że wyzwolenie kraju nie będzie zawdzięczane Rosji, ale oddziałom A.K. Dlatego też zajęte przez A.K. tereny miały być obsadzane przez władze złożone z „ludzi rządu londyńskiego".

Churchill, Mikołajczyk, Kopański

Na początku 1944 r., gdy Tatar przybył do Londynu, Mikołajczyk zaprowadził go do Churchilla. Potem mianowany został zastępcą gen. Kopańskiego i podlegał mu bezpośrednio Oddział VI Sztabu, zajmujący się sprawami związanymi z krajem. Przy tym Oddziale miała się znajdować liczna ekipa oficerów brytyjskich z Intelligence Service, z płk. Perkinsem na czele. Oficerowie brytyjscy mieli wgląd w całokształt prac VI Oddziału i penetrowali również wszystkie inne oddziały sztabu polskiego. Tatar twierdzi, że w kontakcie z nimi był płk. Demel z Oddziału III.

Tatar otrzymał nominację na zastępcę szefa sztabu głównego generała Kopańskiego.

Tatar zeznał, że zmuszony był usunąć ze swego oddziału szefa bazy majora Jaźwińskiego, który nie był w stanie powiedzieć, gdzie się podziała suma 700 tysięcy dolarów, którą miał wysłać do kraju, a których kraj nigdy nie otrzymał.

Szefem Oddziału VI oskarżony Tatar mianował współoskarżonego Utnika, którego charakteryzuje jako doskonale zorientowanego w całości spraw tego oddziału i odznaczającego się wybitną pamięcią i sprytem.

W czerwcu 1944 r. Tatar, wedle swojego zeznania, towarzyszył Mikołajczykowi do Waszyngtonu.

Polityka Sosnkowskiego

Oskarżony podkreśla, że podczas wielokrotnych rozmów z Sosnkowskim zapoznał się z jego poglądami politycznymi. Sosnkowski mianowicie uważał, że wrogiem Nr. 1. jest Związek Radziecki i z nim, a nie z okupantem niemieckim należy prowadzić bezwzględną walkę. Zgodnie ze swym stanowiskiem, Sosnkowski wysyłał do kraju zalecenia, by oszczędzać sił i unikać walk z okupantem niemieckim.

W lipcu nadeszły wiadomości, że ruszyła ofensywa radziecka, która w szybkim tempie przeszła Bug, kierując się ku Wiśle. Wówczas zupełnie nieoczekiwanie gen. Sosnkowski po 20. lipcu, zdecydował się na wyjazd do Włoch do II Korpusu. 26-go względnie 27-go lipca rano odjechał do Moskwy przez Teheran Mikołajczyk. Wiadomości, jakie w tym czasie napływały z Kraju wskazywały na duże tempo ofensywy radzieckiej.

Niespodziewany i raptowny wyjazd Sosnkowskiego do Włoch wywołany był chęcią przebywania w bazie, z której — gdyby się okazało, że Warszawa jest uwolniona — można było samolotem przedostać się do Warszawy i tam stworzyć już fakt dokonany, a więc stanąć na czele rządu.

Rozmowy w Moskwie nie dały rezultatu.

— Doprowadziło to Churchilla — zeznaje oskarżony Tatar — do wybuchu wściekłości, w związku z czym doszło do wypowiedzenia przez niego szeregu obraźliwych uwag pod adresem Mikołajczyka.

Powodem wściekłości było to, że z jednej strony kłopoty z Polską ciągle jeszcze dręczyły Anglosasów, a z drugiej zaś, że gdyby spełniły się jego nadzieje i Mikołajczyk mógł pojechać do kraju i jako premier stworzyć rząd, Anglosasi mieliby zapewnione wpływy.

Po powrocie do Londynu Mikołajczyk złożył dymisję i stanowisko premiera powierzone zostało Arciszewskiemu.

W styczniu 1945 r. rząd polski w Londynie polecił rozwiązać A.K., lecz miał jednocześnie zażądać utrzymania w konspiracji sieci łączności i wywiadu. Gen. Okulicki (jeden z przywódców w Polsce Podziemnej, skazanych w Moskwie w 1945 r.) zameldował do Londynu, że rozwiązuje A.K., ale jednocześnie tworzy organizację „Nie". Gdy po aresztowaniu Okulickiego miejsce jego zajął Rzepecki, tzw. Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj przerwała tworzenie „Nie" i przystąpiła do zorganizowania „WIN"-u.

W reżimowym wojsku

W styczniu 1946 r. w Londynie oskarżony spotkał się z Kuropieską. Na polecenie oskarżonego Kirchmayera Kuropieska zdał relacje, z której wynikało, że istotnie zawiązał się ośrodek konspiracyjny w wojsku. Do kierownictwa weszli oskarżeni Kirchmayer i Herman z jednej strony, a Kuropieska z drugiej.

— Kuropieska powiedział mi — zeznaje Tatar — że zadaniem, jakie widzi przed sobą jest zasilenie wojska oficerami przedwrześniowymi i A.K.-owcami, ażeby w ten sposób osłabić wpływy lewicowe i dojść do opanowania wojska.

Oskarżony stwierdza, że oficerowie przedwrześniowi, jak i oficerowie A.K. byli łatwo przyjmowani do Wojska Polskiego na skutek przychylnego do nich stosunku ówczesnego ministra Obrony Narodowej generała M. Spychalskiego.

W sierpniu Tatar wrócił do Londynu i zreferował przebieg swej podróży generałowi Kopańskiemu i Maczkowi. Generał Kopański nie zgadzał się z oceną sytuacji w kraju przez Tatara.

Kopański liczył, że w Polsce rozegrają się w niedługim czasie wypadki podobne do jugosłowiańskich. Oskarżony Tatar miał w związku z tym wyjaśnić sytuację w kraju, a w szczególności, jakie są możliwości przewrotu oraz w jakim terminie może on nastąpić.

Za pomyślną okoliczność uważał Kopański wzrost agresywności krajów anglosaskich. Pod koniec czerwca oskarżony Tatar wyjechał do kraju.

Gomułka — Spychalski

Sytuacja na odcinku politycznym — zdaniem Kirchmayera — była nie zbyt jasna, ale uważał on, że istnieją szanse powodzenia grupy Gomułka—Spychalski i że należy w dalszym ciągu orientować się w tym kierunku. Dlatego też Kirchmayer zalecił oskarżonemu skontaktowanie się ze Spychalskim. Oskarżony Tatar przedstawił Spychalskiemu ocenę sytuacji ustaloną z generałem Kopańskim i zapytał, jakie są możliwości zmiany i w jakim terminie, bowiem według wiadomości, jakie posiada organizacja, sytuacja Gomułki jest zachwiana. Spychalski oświadczył, że w związku z wypowiedzią Gomułki w sprawie Jugosławii, wyszła na jaw dawno już istniejąca różnica zdań między grupą Gomułki a kierownictwem partii. Fakt ten spowodował zaostrzenie czujności ze strony Partii i Władz państwowych.

— Jasnym się stało dla mnie — powiedział oskarżony Tatar, że w tych warunkach próba sięgnięcia po władzę natrafi na zdecydowany opór ze strony Partii. — Oskarżony Tatar był zdania, że zbytnie zwlekanie doprowadzi do zdekonspirowania organizacji.

Oskarżony Tatar zeznaje następnie o okolicznościach swego przyjazdu do kraju na jesieni 1949 roku, gdzie zetknął się z Kirchmayerem, który oświadczył mu, że w kraju istnieje stan wzmożonej czujności, że są aresztowania wśród członków organizacji i że sytuacja organizacji pogorszyła się. Mimo to Kirchmayer uważał, że stan organizacji jest jeszcze dość silny, by wstrzymano tempo jej pracy. Oskarżony Tatar przygotował się intensywnie do wyjazdu z kraju. W trakcie tych przygotowań został aresztowany.

Pytania prokuratora:

Prokurator: „Kto dawał instrukcje w sprawie zaostrzenia walki przeciwko władzy ludowej w Polsce?"

Tatar: „Gen. M. Spychalski".

Prokurator: „Kto opracował plan „Burzy"?

Tatar: „Stronę wojskową ja, a polityczną — Pełczyński i Rzepecki".

Prokurator: „W czyim interesie wybuchło powstanie?"

Tatar: „W interesie gen. Sosnkowskiego i jego grupy, a skorzystał z tego okupant niemiecki".

Prokurator: „W jakim celu wywołano powstanie warszawskie?"

Tatar: „Po to, by stworzyć fakt dokonany, to znaczy, by uchwycić stolicę Polski w takim czasie, aby zdążyć wystąpić wobec wkraczających wojsk radzieckich w kompletnym składzie rządu, przedstawicielstwa rządu, administracji, wojska itp."

* * *

Płk. **Jurecki** zeznał, że po przybyciu do Warszawy w 1946 r. spotkał się tam z Kuropieską, który zapewnił go, iż sprawa przydziału Jureckiego do sztabu jest załatwiona, gdyż omówił to już m.in. z gen. Spychalskim.

Jurecki twierdzi, że w okresie współpracy z Hermanem zorganizował siatkę wywiadowczą i zwerbował do niej 15 oficerów (nazwisk ich jeszcze nie ujawniono), z których jeden był z A.K., a pozostali byli oficerami zawodowymi sprzed wojny. Od jesieni 1947 r. Jurecki był w kontakcie z Kirchmayerem.

Na początku 1950 r. Jurecki i inni oficerowie należący do jego sieci wywiadowczej, zostali zwolnieni ze sztabu generalnego. W tym czasie Kirchmayer powiedział Jureckiemu, że w razie aresztowania Kirchmayera, Jurecki ma nawiązać kontakt bezpośredni z przedstawicielem ambasady amerykańskiej i jemu przekazywać materiały.

Konflikt Mikołajczyk — Sosnkowski

Po Jureckim składał zeznania płk. Marian **Utnik**, który przyznał się do winy, ale zaprzeczył, jakoby przyjął służbę w wywiadzie angielskim.

Utnik przedstawił następnie obraz swej działalności jako pracownika, a później jako szefa Oddziału VI sztabu „naczelnego wodza" w Londynie.

Do zadań szczegółowych Oddziału VI należało zaopatrywanie armii krajowej w ludzi wyszkolonych, sprzęt i pieniądze.

Oskarżony Utnik zeznaje, że w lipcu 1944 roku była przygotowywana instrukcja dla akcji „Burza", to znaczy dla działań na wypadek wkroczenia armii radzieckiej na teren Polski. Sprawa ta była zdecydowana na zebraniu Rady Ministrów w obecności „naczelnego wodza".

Była to rzecz w rządzie emigracyjnym bardzo rzadka dlatego, że **istniał konflikt między Sosnkowskim i rządem Mikołajczyka.**

— Jeszcze w 1943 roku — zeznaje Utnik — został zrzucony pułkownik **Iranek-Osmecki** — prawa ręka Sosnkowskiego na emigracji. Otrzymał on instrukcję, która stanowiła pierwotną koncepcję akcji „Nie".

Koncepcja ta polegała na rozbudowaniu sieci w związku z możliwością wkroczenia Armii Radzieckiej na teren Polski.

Akcja grupy „Hel"

Omawiając zadania „Helu", oskarżony stwierdza, iż z punktu widzenia potrzeb Mikołajczyka, głównego mocodawcy, najważniejszą sprawą była propaganda za wolnością i demokracją i zapewnienie poparcia podziemia dla Mikołajczyka pod każdym względem.

Na pytanie przewodniczącego, w jaki sposób zorganizowana została akcja nasyłania ludzi do kraju, do aparatu państwowego i do wojska, oskarżony wyjaśnia w dłuższym wywodzie, że część ludzi wysyłano do kraju w ramach repatriacji, część zaś (za pośrednictwem Kuropieski, a później Chojeckiego) jako oficerów, którzy zgłosili chęć służby w wojsku polskim.

Według opinii brytyjskiej — Anglicy dążyli do tego, by osłabić wpływy Związku Radzieckiego w Europie Środkowej i umożliwić tejże Europie Środkowej stworzenie takiej sytuacji, jaka ujawniła się później w Jugosławii.

Jak wynikało z opinii angielskiej w okresie 1948 r. zaistnieją w Polsce i innych krajach Demokracji Ludowych warunki umożliwiające odsunięcie komunistów od władzy. Nie było sprecyzowane czy to będą rewolucje, czy to będzie drogą zamachów stanu, czy powstań. Wyglądało na to, że w r. 1948 nastąpi opanowanie władzy przez grupę, którą dla oskarżonego reprezentował generał Spychalski.

Dwie koncepcje

Oskarżony **Nowicki** rozpoczął swą pracę w oddziale 6-tym pod kierownictwem Tatara 15-go czerwca 1944 roku. Jak zeznaje „na terenie 6-go oddziału istniały dwie koncepcje polityczne". Obie te koncepcje skierowane były przeciwko ruchowi „demokratycznemu", jednak pierwsza zdecydowanie występowała przeciwko jakiejkolwiek współpracy ze Związkiem Radzieckim, druga natomiast, reprezentowana przez Komitet Trzech, wypowiadała się za współpracą ze Związkiem Radzieckim.

Oskarżony zeznaje dalej, że istniała koncepcja stworzenia na terenie kraju własnej dyspozytury, dysponującej pieniędzmi w rodzaju Oddziału VI. Tę sprawę postawił Tatar, który uważał, że pieniądze oddane Rzepeckiemu, zginą.

Oskarżony zeznaje dalej, że z funduszów swych Komitet zakupił na nazwisko oskarżonego kilka domów w Londynie, farmę pod Londynem i dom w Paryżu.

* * *

Oskarżony **Roman** przyznaje się do winy i zeznaje, że łącznie z rozkazem rozwiązania A.K. jaki otrzymał od Okulickiego, zlecono inspirowanie i sugerowanie oficerom A.K. wstępowanie do wojska.

Oskarżony Roman zeznaje, że ujawnił się we wrześniu 1945 roku. Do wojska wstąpił w październiku.

Oskarżony przyznaje, że był łącznikiem między organizacjami wojskowymi, a organizacjami podziemnymi Radosława i Pluty-Czachowskiego. Kilkakrotnie Roman organizował spotkania, w czasie których odbywały się rozmowy między Krakowskim, Kirchmayerem i Radosławem.

* * *

Herman przyznał się do winy i złożył wyjaśnienia dotyczące zarówno jego działalności podczas okupacji, jak i po wyzwoleniu.

Zapytany o termin zbrojnego wystąpienia, osk. Herman oświadczył, że ogólnie liczono na r. 1948. Szczegóły tej akcji omawiano na zebraniu kierownictwa konspiracji w obecności Tatara, Kirchmayera, Hermana, Mossora i Kuropieski. Osk. dodaje, że moment ostateczny, uzależniony miał być od rozgrywek partii politycznych, gdyż wojsko miało być tylko ewentualnym zabezpieczeniem **akcji part'i politycznych.**

Memoriały gen. Mossora

Następnie Sąd przystąpił do przesłuchania osk. **Mossora.** Na pytanie Sądu, czy przyznaje się do winy, osk. Mossor stwierdził, iż przyznaje się do napisania dwóch memoriałów do najwyższych władz niemieckich w okresie pobytu w obozie niemieckim, zaś nie przyznaje się do przynależności do organizacji dywersyjno - wywiadowczej i do zbierania oraz przekazywania wiadomości.

Osk. stwierdza, że jako pułkownik w przedwojennej Polsce współpracował z Klubem 11-go listopada.

Jak wynika z odczytanych przez prokuratora zeznań świadka St. Mielickiego, „Klub 11-go listopada" był komórką stworzoną pod opieką Rydza-Śmigłego. Kierownikiem klubu był min. Grabowski. Jego referaty, jak brzmi treść odczytanych zeznań — były to hymny pochwalne na cześć faszyzmu i Niemców hitlerowskich.

„W memoriale — starałem się przedstawić Niemcom, że represje i wysiedlenia, jakie stosują w stosunku do ludności polskiej, przynoszą im samym szkodę. Proponowałem, że ja osobiście jestem gotów wziąć udział w pozyskaniu postawy narodu polskiego w stosunku do Niemców".

„Plany Mikołajczyka"

Oskarżony **Wacek** (komandor — ppor.-lekarz) przyznaje się do winy.

Wacek mówi, że Tatar miał powiązania z pracą w kraju przede wszystkim przez Mikołajczyka, którego popierał i utrzymywał również łączność z organizacjami podziemnymi, kierowanymi przez Okulickiego, a następnie Rzepeckiego. Tatar potępiał akcję Okulickiego i Rzepeckiego jako następstwo „zbrodniczej polityki emigracyjnego, zbankrutowanego rządu londyńskiego". Uważał, że rząd i jego ekspozytury w kraju powinny były wkroczyć na inną drogę walki o inny ustrój w Polsce, niż był przed wojną.

Przed wyjazdem do kraju, Wacek otrzymał szczegółowe dyrektywy od Tatara. Mówiły one o przekazaniu „Radosławowi" i Plucie-Czachowskiemu polecenia poparcia „całą parą" Mikołajczyka i o doprowadzeniu do ściślejszego powiązania pomiędzy PSL i PPS, żeby doprowadzić do połączenia tych dwóch stronnictw, a nie dopuścić do porozumienia między PPS i PPR".

Gdyby Mikołajczyk przegrał wybory, należało zapoczątkować tajną organizację, opierając się na ludziach z PPS i AK.

* * *

Następnie zeznawali świadkowie wszyscy doprowadzeni z więzienia i częściowo już skazani, a więc **Maksymilian Chojecki, Tadeusz Kordyński, Zefiryn Makala, Eug. Rękosiewicz, Wł. Barbasiewicz, Jerzy Lewandowski, Józef Roman, Wł. Siemiński, Henryk Godlewski, Przybyszewski Zbigniew, Bakowski Henryk, Pluta-Czachowski, Głowacki, Witold Kulerski, Józef Jungra, Fr. Skibiński i Zakrzewski,** których zeznania nie przyniosły nic nowego.

Spychalski o oskarżonych

Świadek **były wiceminister obrony narodowej, gen. Marian Spychalski** doprowadzony również z więzienia przyznaje, że zna Tatara, Hermana, Mossora i Kirchmayera.

(Ciąg dalszy na stronie 4.)

Proces 9 wyższych oficerów w Warszawie

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

Herman zgłosił się do mnie w lipcu 1945 r. — odpowiada Spychalski, za pośrednictwem Kuropieski, z prośbą o przyjęcie do wojska... do odrodzonego wojska — poprawia się szybko Spychalski. Kuropieska prosił Spychalskiego o przyjęcie Hermana do wojska. W czasie rozmowy Herman mówił, że był w II Oddziale Komendy Głównej A.K. Po decyzję i odpowiedź miał się zgłosić do Spychalskiego za kilka dni. „Chciałem zapytać się Gomułki w sprawie przyjęcia Hermana".

Prokurator: „Czy świadek mówił Gomułce, że Herman w czasie okupacji był szefem wywiadu w Komendzie Głównej A.K.?"

Spychalski: „Mówiłem Gomułce, że był szefem wywiadu i powtarzałem to co mi mówił Herman".

Prokurator: „Czy Gomułka wyraził zgodę na przyjęcie Hermana do wojska?"

Spychalski: „Gomułka wyraził na to zgodę".

Spychalski przyznaje, że podał Hermana do odznaczenia orderem Grunwaldzkim już w r. 1945, i że z inicjatywy Hermana, miał się spotkać z Rzepeckim, ale delegat Sił Zbrojnych odrzucił projekt rozmowy takiej po spotkaniu z Hermanem.

Na pytanie prokuratora Spychalski mówi, że relację Hermana o tym spotkaniu powtórzył Gomułce i przedstawił mu również wręczony przez Rzepeckiego dokument.

Spychalski a Rzepecki

Następnie Herman zaprzeczył zeznaniu Spychalskiego dotyczącemu przebiegu własnego spotkania z Rzepeckim. Wyjaśniał, że otrzymał zapewnienie glejtu bezpieczeństwa dla Rzepeckiego na 24 godziny i miał ustalić jego spotkanie z Gomułką i Spychalskim. Z Rzepeckim spotkał się pod Warszawą, w polu, w biały dzień, w pobliżu jednego z przystanków EKD. Rzepecki wręczył mu wówczas dwa dokumenty. Jednym był rozkaz o rozwiązaniu jego organizacji, a drugi był memoriałem — jak to zaznaczył Rzepecki — napisanym dla Mikołajczyka. Ten przebieg spotkania Herman dokładnie przedstawił Spychalskiemu. Był on niezadowolony z wyniku i powiedział: „No, to będziemy wobec tego szukać innej drogi".

Na pytania prokuratora Spychalski wyjaśnia, że Kirchmayera poznał w sierpniu 1945 r. Wiedział, że Kirchmayer był oficerem w oddziale operacyjnym Komendy Głównej A.K., którego szefem był Tatar.

Prokurator: „A kto wystąpił z wnioskiem o odznaczenie Kirchmayera Krzyżem Grunwaldu III klasy?"

Spychalski: „Ja wystąpiłem z takim wnioskiem".

Spychalski mówi następnie, że z Tatarem spotkał się raz w lipcu 1947 r. a drugi raz w połowie 1948 r.

Prokurator: „Świadek miał razem dwa spotkania z Tatarem?"

Spychalski: „Tak jest".

Prokurator: (do Tatara) „Ile razy oskarżony odbył rozmowę z Marianem Spychalskim?"

Tatar: „W 1947 — trzykrotnie, w 1948 — dwukrotnie".

Prokurator: (do Spychalskiego) „Czy świadek otrzymywał od kierownictwa partii wytyczne dla pracy w wojsku?"

Spychalski: „Tak".

Prokurator: „Czy znana jest świadkowi uchwała Biura Politycznego KC PPR z 31 października 1944 r. o pracy w wojsku?"

Spychalski: „Tak jest".

Prokurator: „Czy przyjęcie do wojska Hermana i Kirchmayera jak również podwładnych Hermana z wywiadu Komendy Głównej A.K. oraz innych znanych reakcyjnych oficerów, nadawanie tym oficerom najwyższych odznaczeń i awansowanie ich na wysokie stanowiska służbowe odpowiadało według świadka odczytanej przeze mnie uchwale Biura Politycznego?"

Spychalski: (po dłuższej chwili milczenia) „Nie".

Na tem zakończono badanie oskarżonych i świadków, po czym przemawiali prokurator i obrońcy. Wyrok zapowiedziano na poniedziałek lub wtorek.

Wywody „prokuratora"

Prokurator atakował Kirchmayera, Tatara i Mossora jak głównych organizatorów spisku, którzy jakoby mieli na celu obalenie dyktatury komunistycznej w Polsce i wyzwolenie z niewoli sowieckiej, co prokurator określił jako „oddanie Polski pod władzę międzynarodowego imperializmu", a jako główny teren działania obrali sobie wojsko. Zarzucał im dalej, jakoby utrzymywali „sieć szpiegowską" i przygotowywali plany „terrorystyczne" w stosunku do „działaczy państwowych i partyjnych", lecz plany ich „były niewspółmiernie z ich siłami i możliwościami" i zostały zdaniem prokuratora jakoby „rozbite przez zwartą wolę narodu polskiego i jego rządu ludowego".

(Zasłanianie się narodem polskim przez reżimy komunistyczne, jest takim samym oszustwem, jak przemawianie w im. Wychodztwa przez ich agentów zagranicą.)

W szczególności zarzucał prokurator oskarżonym, jakoby „rozpracowywali marynarkę wojenną i obronność wybrzeża, możliwość desantu morskiego w rejonie Gdyni, artylerię wojska, lotniska, jednostki pancerne i sanitarne".

Jako wielkie przewinienie poczytał prokurator oskarżonym, że dążyli do „zerwania więzi, łączącej wojsko polskie z armią radziecką, do podkopania wielkich tradycyj polsko-radzieckich" i chcieli przeszkodzić wojsku polskiemu „w opanowaniu stalinowskiej sztuki wojennej" i „podważyć sojusz polsko-radziecki".

Powołując się na referat gen. Bora-Komorowskiego, wygłoszony w październiku 1943 roku na posiedzeniu Krajowej Reprezentacji Politycznej, prokurator Zarako-Zarakowski twierdzi, że Bór-Komorowski, w swej antysowieckiej koncepcji dążył „do traktowania Trzeciej Rzeszy jako swoistego sojusznika" przeciwko Rosji. Nie chciał on wywoływać bezpośredniej walki z Niemcami dopóki Wehrmacht trzyma jeszcze front wschodni. Powstanie Warszawskie nazywa prokurator „łajdacką prowokacją", ostrzem swym skierowaną przeciwko Rosji. Podobnie określa również akcję „Burza".

Oskarżeni — to mary przeszłości — mówił prokurator. Wywodzą się oni z przedwojennego korpusu oficerskiego, który był „częścią aparatu przemocy i przymusu antyludowych i antynarodowych rządów obszarniczo-kapitalistycznych". Należą oni do resztek reakcji, której dziś w Polsce pozostała tylko rola obcej agentury. Twierdzi, że usiłowali zamaskować swą „robotę szpiegowską" powoływaniem się na poglądy polityczne.

Dalsza część przemówienia prokuratora poświęcona była atakom na Mikołajczyka, na mocarstwa zachodnie i na wywiad brytyjski (Intelligence Service), który jakoby organizował oskarżonym przerzut kurierów i dostarczał pieniędzy i informacji ich mocodawcom, za których prokurator uważał Mikołajczyka i gen. Kopańskiego.

„Obrońcy"

„Obrońcy" ani słowem nie zaprzeczyli prokuratorowi w przekręcaniu faktów i podlewaniu wszystkiego sosem komunistycznym i kominformowskim, gdyż w systemie marksistowskiego sądownictwa obrońca jest pomocnikiem prokuratora. „Obrońcy" podnosili jedynie, że oskarżeni „przyznali się do winy", i wskutek tego żądali łagodniejszego wymiaru kary.

Wyrok skazał 4 generałów: Tatara, Hermana, Kirchmayera i Mossora na dożywotnie więzienie, 3 pułkowników: Utnika, Nowickiego i Jureckiego na 15 lat więzienia, majora Romana na 12 lat, a komandora por. Wacka na 10 lat.

* * *

Procesy sądów marksistowskich i ich metody są już zbyt znane, aby mogły jeszcze w błąd wprowadzić ludzi rozumnych.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Organizacje robotników portowych w W. Brytanii i próby komunistyczne siania zamętu

Od przeszło 50 lat czynione są wysiłki w całym świecie w celu zorganizowania robotników portowych na stałych podstawach i uniknięcia wskutek tego wszelkiego zła, wypływającego z niereguralności pracy oraz zarobków, niestałości stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami i marnotrawienia siły roboczej.

W. Brytania poszła dalej w zorganizowaniu robotników portowych zaprowadzając najbardziej zupełny system, jaki istnieje w chwili obecnej, z zagwarantowaniem tygodniowego zarobku, zapłatą za obecność w wypadku, gdy byłaby praca, zapłatą od sztuki, gdy jest praca i ograniczeniem przyjmowania do pracy.

Wprowadzony w życie w roku 1947, system ten został zorganizowany w swej początkowej formie przez zmarłego niedawno Ernesta Bevina, ministra Spraw Zagranicznych W. Brytanii, od roku 1945 do 1951, pracownika portowego w swej młodości i przewodniczącego przez długie lata Syndykatu Transportowców i Robotników bez Specjalności, do którego należy również poważna część robotników portowych. System ten stanowi bardzo poważne zabezpieczenie od niestałości gospodarczej, na jaką byli niegdyś narażeni tragarze portowi. W tym czasie przygodna praca w porcie oznaczała walkę na śmierć o pracę. System ten, który ma obecnie moc ustawy, działa za pomocą mieszanego mechanizmu, opartego na porozumieniu zawartym pomiędzy pracowdawcami i syndykatami. Zarząd stanowi Rada Krajowa pracowników portowych, mająca lokalne komitety w każdym porcie, lub też grupie portów. W komitetach zasiadają w równej liczbie przedstawiciele pracodawców i robotników.

Cztery poważne strajki od roku 1947

Pomimo jednak poważnego postępu, osiągniętego w ostatnim czasie, cztery poważne nieoficjalne strajki wybuchły w porcie londyńskim od roku 1947.

Dla zbadania przyczyn tych strajków, jak również ogólnej sytuacji, minister Pracy wyznaczył rok temu komitet w celu przeprowadzenia ankiety pod kierownictwem Sir F. Leggetta, byłego wyższego urzędnika w tym ministerstwie, który obecnie ogłosił raport w tej sprawie. Raport ten podaje niektóre przyczyny strajków oraz zalecenia w celu ulepszenia sytemu zatrudnienia robotników portowych.

Komitet zaznaczył, że jeśli System Siły Roboczej w Portach zapewniał obronę przeciwko niepewności gospodarczej, to pozostawia on jednak organizację pracy w portach taką, jaką była w epoce pracy przygodnej.

Innym czynnikiem, który utrudnia organizację pracy w portach jest fakt istnienia trzech syndykatów, do których należą robotnicy w londyńskim porcie, różniących się tak co do ilości członków i ich sfery działalności, jak również skuteczności ich organizacji. Syndykat Transportowców i Robotników bez Specjalności liczy w londyńskim porcie 17.000 członków, czyli 90% robotników portowych, 7.000 tragarzy portowych należy do Połączonego Syndykatu Ładowników Okrętowych i Tragarzy Portowych, a około 4.000 pracowników należy do Syndykatu Żeglugi Morskiej i Rzecznej.

„Niezliczone okazje do nieporozumień"

Jak podkreśla dalej raport komitetu, istnieją „niezliczone okazje do nieporozumień wśród tragarzy portowych". Stara tradycja i punkt widzenia robotnika przygodnego pokutują wciąż jeszcze, szczególnie w skłonności do rozpoczęcia strajku o błahą rzecz" i „w tradycji absolutnej solidarności w razie wybuchu strajku". W tych warunkach działalność „nieoficjalnego komitetu strajkowego", który się utworzył w połowie 1948 roku znajduje liczne okazje do siania zamętu. Opanowany przez partię komunistyczną, komitet ten, wybranych sam przez siebie ma dostateczne fundusze na wydawanie „Wiadomości Pracowników Portowych". Raport stwierdza dalej, że ten nieoficjalny komitet „zupełnie się nie interesuje wzmocnieniem i zreformowaniem organizacji poszczególnych syndykatów..., troszczy się on raczej o sianie zamętu w pracach portu tak często i tak mocno, jak tylko to jest możliwe."

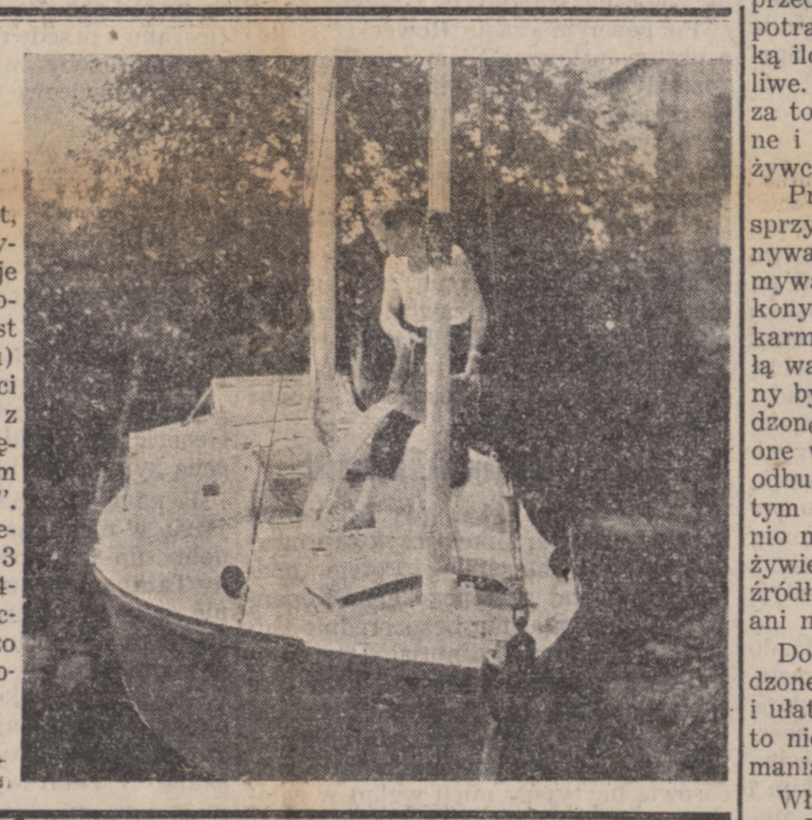
Komitet zaleca, aby zachęcać członków do brania większego udziału w działalności syndykatów, uświadamiać ich o ogólnej sytuacji w przemyśle, i tak robić, aby syndykaty mogły ograniczyć nieoficjalną działalność interwenjując szybko i energicznie, gdyby zagrażało niebezpieczeństwo i walcząc ze skłonnością, która polega na tym, aby „najpierw uderzyć, a dopiero później rozważyć sprawę".

Uspokojenie na giełdzie londyńskiej

LONDYN. — Sytuacja na giełdzie londyńskiej bardzo się ostatnio uspokoiła po panice wywołanej zapowiedzią ograniczenia dywidend. Cała prasa codzienna i tygodniowa, konserwatywna, liberalna i bezpartyjna (za wyjątkiem oczywiście nielicznej względnie prasy Str. Pracy) wszczęła najostrzejszą kampanię przeciwko zapowiadanemu projektowi ustawy o ograniczeniu dywidend. Najwybitniejsi ekonomiści angielscy wywodzą w licznych artykułach, że ograniczenie dywidend, bez równoczesnego „zamrożenia" płac jest społecznie niesprawiedliwe i gospodarczo szkodliwe. Twierdzą oni zgodnie, że krok taki inflacji nie powstrzyma, natomiast skrzywdzi drobnych właścicieli akcji przemysłowych (i innych) i sparaliżuje inicjatywę gospodarczą przedsiębiorczych jednostek, pozbawiając je nadziei zysku. Zarzucają oni zgodnie rządowi „demagogię", mającą na celu pozyskanie elementów lewicowych, niezadowolonych z kosztów dozbrojenia lecz zawsze zapalonych do „ssania bogaczy". Prasa rządowa twierdzi w odpowiedzi, że na ograniczeniu dywidend stracą jedynie spekulanci giełdowi, że wszelkie sposoby wstrzymania inflacji muszą być stosowane, i że „nadmierne zyski" są niewskazane w okresie ogólnego zaciskania pasów w interesie dozbrojenia.

Z Paryża do Nowego-Jorku na żaglowcu

P. Robert Canet, lat 46, były marynarz, przygotowuje się do podróży od Posągu Wolności (Most Grenelle w Paryżu) do Posągu Wolności w Nowym Jorku i z powrotem. Na zdjęciu: żeglarz na swoim żaglowcu „Fayaway". Żaglowiec może przewieźć przez ocean 3 osoby. Posiada on 4-konny motor pomocniczy i jest zaopatrzony we wszelkie wygody.



(Foto: Record)

Wychodztwo prosi o polskich kapłanów!

Maturzysto! — Chcesz być kapłanem?

Możesz nim zostać w Towarzystwie Chrystusowym dla Wychodźców. (Zgromadzenie zakonne na prawach papieskich.)

Miliony polskich wychodźców rozproszone w całym świecie wołają cię...

Dusze polskie giną!...

Jako kandydatów na kapłanów przyjmujemy akademików i maturzystów. Główny warunek: szczere powołanie i dobre zdrowie.

Po święceniach kapłańskich i krótkiej praktyce duszpasterskiej, młodzi kapłani obejmą wychodźcze placówki.

W zakres polskich placówek duszpasterskich wchodzą następujące kraje: Argentyna, Belgia, Brazylia, Dania, Francja, Holandia, Kanada, Niemcy, Paragwaj, Stany Zjednoczone, Turcja, Urugwaj i inne.

Całkowite utrzymanie i wychowanie w czasie studiów jest bezpłatne.

MATURZYSTO!

O świętą polską sprawę chodzi. O dusze ośmiomilionowego wychodźtwa polskiego. Wychodźcy sami proszą, by polscy kapłani otworzyli im źródła łaski Chrystusowej by dłonmi polskiego duszpasterza samego Chrystusa im podać.

I Chrystus wymownie cię prosi: Synu, dla tej opuszczonej polskiej rzeszy tułaczej użycz mi Twych rąk, Twych nóg, Twej mowy, Twego serca, Twej siły i życia. A uczynię Cię apostołem mojej ewangelii miłości. Sam znajdziesz szczęście bez końca i tysiące dusz polskich uszczęśliwisz!

Powiedz, jak powiedział wielki Prymas Polski śp. dr August Hlond, Dostojny Założyciel Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców: Oto jestem Panie! Daj mi dusze, resztę zabierz!

Zgłoszenia oraz prośby o bliższe informacje należy kierować na adres:

Societas Christi

Hesdigneul - lez - Bethune (P. de C.).

Francja

*

Serce polskie dla wychodźczej braci!

Za pracą...
Gdy rzesze tułacze
Dla chleba...
W obcy idą kraj... —
...Zapłaczą!...
Tęsknota polska tak płacze...,
Bo polskich serc im trzeba!...
Więc! — bracie! —
Serce im daj!
I cóż, że piękny ten inny kraj,
Że żyzna niepolska gleba?
Na twardej służbie bogaczom...
Polskich serc trzeba tułaczom...
Macierzy!
Serce im daj!
Serdeczne z Polski wieści:
„Tęsknicę naszą pieści
Macierz — — —
Pamięta o nas polski kraj!"
Raduje się wychodźcza brać...
Rodacy! — by braciom Polskę dać
Serce dać trzeba...
Więc! — Serce im daj! —
Polskiego przychylisz im nieba...
Biednym wychodźcom — dla chleba!...

Polska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes, najliczniejsza jaką zanotowano w dziejach Wychodztwa

Przeszło 1 000 pielgrzymów polskich z Francji, Belgii i Holandii

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w sierpniu 1951 r.

Doroczna Polska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes w roku bieżącym nabrała naprawdę narodowego charakteru. Jeszcze nigdy bowiem w dziejach emigracji polskiej na Zachodzie nie zanotowano tak wielkiej liczby pielgrzymów.

Punktem zbornym uczestników pielgrzymki był Paryż. W ubiegły piątek do stolicy francuskiej zaczęli się zjeżdżać pielgrzymi polscy ze wszystkich ośrodków emigracyjnych, położonych na północ od Loary, a więc z **Francji Północnej, z Lotaryngii, Alzacji, Belgii i Holandii.** Miejscem zbiórki były lokale Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, przez które przeszło kilkaset osób.

W Paryżu w Kościele Polskim przyjmował pielgrzymów ks. **prałat Kwaśny,** rektor Polskiej Misji Katolickiej, który odprawiał z nimi modlitwy i udzielił błogosławieństwa na drogę.

Ze względów technicznych pielgrzymi udali się do największego sanktuarium francuskiego i europejskiego jednocześnie różnymi drogami.

Wielka grupa ponad 70 osób z okręgu **Ostricourt,** pod kierownictwem **ks. Wiatera** wyjechała do Lourdes autobusami, po kilkugodzinnym postoju w Paryżu.

Grupa z Belgii i Holandii, pod przewodnictwem księży rektorów **Kubsza i O. Effrema,** w liczbie ponad 100 osób wyjechała pociągiem pospiesznym z Paryża do Lourdes.

Największa grupa, pod technicznym kierownictwem **ks. Januszczaka** z Sallaumines, wyjechała specjalnym pociągiem. Na grupę tę składały się lokalne pielgrzymki z Alzacji, Lotaryngii, pod kierownictwem księży dziekana Miedzińskiego i Gockiego. Najsilniejszą była grupa z Francji Północnej i okręgu paryskiego. Razem grupa ta liczyła ponad 600 osób. Wśród pielgrzymów zauważyliśmy cały szereg działaczy polsko - katolickich i wybitnych przedstawicieli duchowieństwa z ks. szambelanem **Gałęzewskim** na czele, prezesem Kongresu Polonii Francuskiej p. **Lechem,** prezesem Zjednoczenia Tow. Katolickich okr. paryskiego, p. **Chałupczakiem** i wielu innymi. Licznie reprezentowana była również młodzież K.S.M.P. z całej Francji, a także grupa kompanii technicznej przy armii amerykańskiej.

Uczestnicy po przybyciu do Paryża w godzinach przedpołudniowych, po krótkim spoczynku udali się autobusami na zwiedzenie najważniejszych pamiątek stolicy francuskiej. Wieczorem zeszli się w Kościele Polskim na modlitwy, po czym wyjechali na dworzec. Specjalny pociąg włączony do rozkładu jazdy jako „Pelerinage Polonais" i zapowiedziany na wielkiej tablicy ludnego dworca Austerlitz, wyruszył do Lourdes około godz. 10-tej wieczorem.

Najliczniejszą tę grupę żegnali na dworcu przedstawiciel Polskiej Misji Katolickiej ks. sekretarz **Zaleski,** rektor Polskiego Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Osny ks. **Treuchel** oraz działacze katoliccy okręgu paryskiego.

Poza tymi grupami, przegraczającymi liczbę 800 osób, z Francji Środkowej wyjechała poważna pielgrzymka pod kierownictwem ks. dziekana **Wahrola.** Kilka grup z Francji południowej dołączyło się do ogólnej pielgrzymki polskiej w Lourdes. Ogółem należy się spodziewać, że tegoroczna pielgrzymka Polaków z Francji, Belgii i Holandii będzie przestawiała się liczbowo bardzo imponująco. Liczba pielgrzymów bowiem przekroczy tysiąc.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że pielgrzymi rekrutują się przeważnie z robotniczego Wychodztwa, stwierdzimy, że tegoroczna Pielgrzymka Narodowa była nielada wysiłkiem.

Pielgrzymi polscy wezmą udział we wszystkich najsławniejszych w ciągu roku uroczystościach w Lourdes. Pobyt ich w mieście narodowych pielgrzymek potrwa cały tydzień.

J. Urban.

Porady Lekarskie

Wpływ prawidłowego odżywiania na zdrowie

Zdrowe osoby zazwyczaj lekceważą sobie przepisy zdrowotne, a więc nie dbają także o jakość spożywanych pokarmów. Najczęściej dla dogodzenia podniebieniu spożywają pokarmy ciężko strawne o małej wartości odżywczej, nie bacząc na to, że takie odżywianie się przez dłuższy czas może zrujnować ich siły i zdrowie.

Dorosłe osoby powinny baczyć przede wszystkim na jakość, a nie ilość potraw. Obciążanie żołądka zbyt wielką ilością pokarmu zawsze jest szkodliwe. Powinno się więc jadać mało, ale za to pożywne pokarmy, łatwo strawne i zawierające potrzebną ilość odżywczych substancyj.

Prawidłowe odżywianie winno sprzyjać zachowaniu zdrowia, wyrównywać zużyte przy pracy siły i utrzymywać daną osobę w zdolności do wykonywania codziennego zajęcia. Pokarm spożyty powinien utrzymywać całą wagę ciała. Żywnościowe środki winny być dobrej jakości, dobrze przyrządzone i tak urozmaicone, aby zawierały one wszystkie witaminy potrzebne do odbudowania zużytych tkanek, a przy tym takie, by nie obciążały one zbytnio narządów trawiennych. Dobre pożywienie nie powinno być szkodliwe i źródłem ociężałości zaraz po jedzeniu ani nieprzyjemnego uczucia.

Dobrze dobrane i właściwie przyrządzone potrawy winny pobudzać apetyt i ułatwiać trawienie. Sztuka kulinarna to nie zbytek, lecz konieczność utrzymania ludzi przy dobrym zdrowiu.

Właściwy dobór potraw nie wystarczy. Baczyć należy na ich właściwe żucie i ich temperaturę. Potrawy spożywane w stanie zbyt zimnym lub zbyt gorącym wyrządzają szkodę narządom trawienia. Powinno się wystrzegać zbyt gorących potraw i zbyt zimnych zarówno latem jak i zimą. Znane jest szkodliwe działanie picia zimnej wody dla ugaszenia pragnienia, a także innych napojów.

Baczyć należy przy piciu wody, aby była ona czystą. Również należy uważać pilnie na jakość mleka. Nawet pasteuryzowane mleko nie zawsze jest wolne od szkodliwych substancyj. Przegotowane mleko jest najbezpieczniejsze.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Postęp kobiety

— Dzisiejsze kobiety są młode do lat trzydziestu.
— A potem?
— Potem młodnieją.

× ×

Wygodny

— Dlaczego telefonujesz do tego sknery?
— Martwiłem się, że nie mogę mu oddać pieniędzy, chcę zatem, aby on się teraz nieco pomartwił.

× ×

Odpowiedź

Mały Stasio wrócił ze szkoły do domu z płaczem.
— Co ci się stało? — zapytała mama.
— Nauczyciel wybił mnie! — odpowiada Staś.
— Za co?
— Bo ja tylko jeden mogłem odpowiedzieć na postawione przez niego pytanie!
— Jakże, to chyba cię pochwalił? Jakież to było pytanie?
— Zapytał mnie: „Kto włożył żabę do mojego kałamarza?"

× ×

Ofiara „powodzi"

Żebrak: — Grosika miłosierna osobo dla ofiary powodzi.
— O jakiej to powodzi mówicie?
— O żadnej, panie, tylko że mi się kiepsko powodzi...

SIERPIEŃ
15
Środa

Słońce: wschód 4.43, zachód 19.06
Księżyc: wschód 18.39, zachód 1.49

Dziś: Wniebowzięcie N. M. P.
Jutro: Rocha
Pojutrze: Jacka, Mirona

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
" " 6 miesięcy fr. 1.300.—
" " 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

15 sierpnia przypada rok rocznie święto Matki Boskiej Zielnej, obchodzone uroczyście w Polsce, jak również w licznych krajach Europy zachodniej.

W dniu tym kościoły i kaplice w Polsce są przepełnione wiernymi. Lud polski przybywa tłumnie, by podziękować za szczęśliwe zbiory oraz prosić o nowe łaski Pani Niebios, której kult jest szeroko rozpowszechniony w Polsce.

Wieś manifestuje swoje przywiązanie do swojej Opiekunki, zdobiąc Jej ołtarze girlandami kwiatów oraz zanosząc do Niej modlitwy i pieśni.

W czasie nabożeństw odbywają się święcenia wiązanek kwiatów oraz wieńców dożynkowych.

Wiązanki ziela obejmują te wszelkie kwiaty lecznicze, oraz trawy, zioła i owoce, które są najbliższe wieśniakowi w jego codziennej pracy.

Wieńce dożynkowe, to znów symbole pracy wiejskiej na polu oraz przejawy ofiarności wieśniaków wobec Matki Boskiej Zielnej, której pragną przynieść w dani pszenicę, jako najlepszy gatunek zboża.

Święcenie wieńców dożynkowych jest okazją do wspaniałych występów banderii chłopskich, ustrojonych w sukmany krakowskie, łowickie, góralskie oraz mazurskie.

Wszystkie ziemie w Polsce pokazują swoje barwy, a młodzież męska i dziewczęta przybywają do kościoła w strojach regionalnych.

U zamożniejszych gospodarzy odbywają się zwykle wieczornice połączone z tańcami, śpiewami oraz różnymi rozrywkami.

W Polsce niepodległej odbywały się w dniu Matki Boskiej Zielnej wielkie Zjazdy działaczy chłopskich, w czasie których wypowiadali oni swoje troski na temat spraw publicznych, samorządowych oraz gospodarczych i obchodzi święto Czynu Chłopskiego.

13 automobilistom odebrano prawo jazdy w Puy de Dôme

Clermont-Ferrand. — P. Rix, prefekt dep. Puy de Dôme, odebrał prawo jazdy na czas od trzech miesięcy do roku 13 automobilistom, którzy spowodowali wypadki. Dziesięciu automobilistów spowodowało wypadek, kierując wozem w stanie nietrzeźwym.

Wieści z Polski

Na sowiecką miarę

Warszawa. — „Odzież wyprodukowana przez nasz przemysł, — pisze jedno z pism komunistycznych w Polsce, — odpowiada tylko pewnemu odsetkowi klientów, głównie ludziom o wąskich klatkach piersiowych i szczupłych ramionach". Pismo to stwierdza także, że przemysł w obecnej Polsce używa do produkcji masowej taśm opartych o wzory „nie dostosowane do naszych warunków ani do przeciętnej budowy ludności".

Uwagi te padły pod adresem przemysłu odzieżowego w związku z niedawno odbytym pokazem „Jak nie należy szyć", zorganizowanym przez komunistyczną „Wspólnotę Pracy".

W dalszym ciągu pismo krytykuje także ubiory damskie, które „krojone są za płasko", to znaczy na kobiety bardzo szczupłe.

Normalnie w takich warunkach posypałyby się oskarżenia na Bogu ducha winnych krawców czy robotników z fabryk odzieży o sabotaż gospodarczy, słuchanie podszeptów agentów kapitalistycznych itp. brednie.

W tym wypadku, aż dziw bierze, nic takiego nie było. Dlaczego?

Polski przemysł odzieżowy, podobnie jak inne gałęzie przemysłu, wzoruje się na przemyśle sowieckim. Stamtąd bierze maszyny, stamtąd czerpie natchnienie, stamtąd wreszcie bierze gotowe wzory do kroju ubrań. Komuniści warszawscy zapomnieli tylko o jednym, że w Sowietach poza elitą komunistyczną, jak podany przykład dowodzi, ludzie są znacznie szczuplejsi niż w Polsce. Mężczyźni przeciętnie są tam o wąskich klatkach piersiowych i szczupłych ramionach, a kobiety „płaskie". A przecież Rosjanie, Ukraińcy czy Białorusini nie należeli do narodów karłowatych pod względem budowy ciała. Oczywiście, obecny stan jest wynikiem 30 lat komunistycznych rządów i tego rzekomego dobrobytu sowieckiego.

Komuniści polscy nie mogą nastawiać własnej głowy, bo gdyby chcieli szukać winy obecnego stanu na polskim rynku odzieżowym, musieliby albo oskarżyć sowieciarzy o przysłanie złych wzorów, albo też przyznać, że sowieckie wzory są dla Polaków do niczego, bo Polacy są mimo wszystko w swej przeciętnej budowie bardziej rośli niż obywatele tego rzekomego sowieckiego „raju".

Dlatego sprawa skończyła się na tym, że MHW poleciło na gwałt przerabiać gotowe ubrania na miarę wzrostu Polaków, którzy jeszcze dotąd nie skarłowacieli, jak ludność sowiecka po 30 latach rządów komunistycznych.

Usuwanie języka polskiego

Kraków. — W Polsce dają się zauważyć obecnie pierwsze oznaki wypierania języka polskiego z rozmaitych dziedzin życia — z podręczników uniwersyteckich, z fabryk, z wojska i z handlu uspołecznionego. Zaznaczyła się wyraźna tendencja wprowadzenia w znacznym zakresie książki rosyjskiej i technicznego słownika rosyjskiego, a także języka rosyjskiego, jako języka wykładowego na rozmaitego rodzaju kursach, obsyłanych przez rozmaitych speców sowieckich. Postawiona została teza, iż w przeciągu kilku lat całe społeczeństwo polskie musi znać język rosyjski. W związku z tym rozpoczęte w roku ubiegłym nauczanie tego języka zostało jeszcze bardziej spotęgowane.

Barbakan krakowski a barbakan toruński

Krakowski barbakan jest jednym z najciekawszych zabytków architektury gotyckiej tego miasta. I nie tylko najciekawszym, ale i jedynym tego rodzaju w Polsce. Jest jednak jeszcze barbakan toruński.

Barbakan ten zarówno jak i krakowski powstał w XV w. i stanowił łącznie z wąskim przejściem uzupełnienie bram obronnych. Na tych ciekawych pod względem architektonicznym zabytkach odbiły się rodzaje gotyku występujące w Polsce. Na południu naszego kraju przeważa gotyk halowy, zaś na północy bazylikowy, bardziej surowy w swej sylwetce, bardziej monumentalny. Odrębności te widzimy również w polskich barbakanach. Krakowski jest większy, bardziej przestrzenny, bardziej lekki, natomiast toruński posiadał mniejszą średnicę oraz nakryty był strzelistym dachem.

O barbakanie toruńskim niewiele a raczej nic dotychczas nie słyszano. Nic dziwnego. Nie było o nim żadnych wzmianek w pracach omawiających polski gotyk, trudno było coś znaleźć w aktach miasta Torunia. Mgliste opisy nie dawały żadnej rękojmi, że barbakan ten istniał. Dopiero podczas rekonstrukcji murów obronnych przed dwoma laty natrafiono na ślady barbakanu. Zachowały się jedynie jego fundamenty.

W ten sposób wiadomości o gotyku polskim zostały wzbogacone o jeszcze jeden zabytek. Barbakan jest bowiem postacią architektoniczną rzadką nie tylko w Polsce, ale nawet w Europie.

Z prastarych legend polskich

Dlaczego listki osiki drżą?

Drży, jak liść osiki — mówi się nieraz o kimś, kto się trzęsie z zimna lub ze strachu. A powiedzenie to pochodzi stąd, że liście osiki zawsze drżą i poruszają się, nigdy nie pozostają w spoczynku. Nawet kiedy — zdawałoby się — nie wieje najmniejszy powiew wiatru, osika trzęsie swoimi listkami, jakby dreszcz ję przechodził na wspomnienie czegoś okropnego...

Osika jest drzewem często spotykanym w Polsce. Ma gładki, szarozielony pień i liście okrągławe, jaśniejsze pod spodem, niż na wierzchu. Białe drewno osiki daje się ciąć równiutko na wszystkie strony, jest więc cennym materiałem, z którego sporządza się wiele przedmiotów. Bednarze robią z tego drzewa balie, cebrzyki i skopki. Używa się go na gonty do pokrycia dachów i wyrabia się z niego dykty, a także — zapałki. Bardzo pożyteczne jest to drzewo.

Ale dlaczego liście osiki stale się trzęsą? Pan nauczyciel, który dzieci uczy przyrody, powie wam, że dzieje się to dlatego, iż liść osiki osadzony jest na szypułce, spłaszczonej u nasady liścia w blaszkę. Inne drzewa, jak np. klon czy lipa, mają szypułki w kształcie rurek, a rurka jest znacznie odporniejsza na zgięcia niż blaszka. Gdybyście mieli rurkę z metalu i tej samej grubości pręcik, i próbowali zgiąć jedno i drugie — zobaczylibyście, że pręcik łatwiej zgiąć, niż rurkę. Tak więc szypułki na przykład klonu, zbudowane w kształcie rurki, są bardziej odporne na powiew wiatru, niż szypułki osiki, spłaszczone na blaszkę przy osadzie liścia. Najmniejszy nawet podmuch, którego nie czujesz, stojąc u stóp drzewa, powoduje, że liście osiki drżą i trzęsą się, podczas gdy liście innych drzew stoją nieruchomo.

Legenda mówi, że jest jeszcze inna przyczyna, dla której osika wciąż drży.

A ma to związek z tym, że szczygiełek uzyskał swoje czerwone piórka, wyrywając ciernie z kory ukrzyżowanego Chrystusa. W ten sam dzień osika przeżyła chwilę najokropniejszej trwogi. A było to tak:

Judasz, który Pana Jezusa wydał siepaczom za trzydzieści srebrników, czuł się potem bardzo nieszczęśliwy. Po niewczasie zdał sobie sprawę z tego, co uczynił i ogarnęła go rozpacz. Popełnił straszną zdradę. Każda zdrada jest bardzo brzydkim uczynkiem.

Zdradzić przyjaciela — to bardzo nieładnie; zdradzić swój kraj — to wielka podłość; ale zdradzić Chrystusa, to już największa zbrodnia, jakiej człowiek mógł dokonać. Judasz, przerażony tym, co uczynił, postanowił popełnić samobójstwo. Wziął długi sznur i powiesił się na gałęzi wysokiego drzewa.

A drzewem, na którym Judasz się powiesił, była osika. Rozpacz ją ogarnęła, że Judasz ją właśnie wybrał, żeby skończyć z życiem. Ze zgrozy i oburzenia osika zatrzęsła się od korzeni aż po czubek korony, wszystkie jej listki rozpaczliwie zadrżały... I tak już zawsze drżą listki osiki na wspomnienie tej największej zdrady, jakiej człowiek dokonał.

HUMOR KRAJOWY

Referent Pluskiewka urzęduje

Dzień dobry panie referencie!

— ...ń dobry — odparł referent Pluskiewka, myśląc jednocześnie, że dziś chyba tej herbaty nie wypije spokojnie.

— My proszę pana, w sprawie nogi.

— Jakiej nogi? Tu nie ma żadnej nogi. Tu się urzęduje.

— Właśnie. Już miesiąc temu złożyliśmy wniosek o naprawienie nogi, a odpowiedzi jak nie ma tak nie ma.

— Wniosek? Tutaj? Numer podania.

— 4759.

— Łamanie przez zet, czy przez wu?

— Przez zet, proszę pana. Bo z tą nogą coraz gorzej. Przedwczoraj...

— Powoli i systematycznie. Zaraz sprawdzę.

Referent Pluskiewka łyknął herbaty, mruknął „no jasne! zimna!" i sięgnął po bardzo chudziutką teczkę z napisem „załatwione". Przejrzał.

— Nie ma.

— Ależ...

— Powiedziałem: nie ma, to znaczy: tutaj nie ma — odparł pan Pluskiewka, odkładając chudziutką teczkę i biorąc do rąk opasły skoroszyt z napisem „do załatwienia". — Tylko powoli i systematycznie.

Poszukał, posapał, wypił resztę herbaty.

— Jest... Ale akceptacji brak.

— O jej. Zawsze czegoś brak, a my już od miesiąca...

— Czegoś, czegoś! — powtórzył pan Pluskiewka z oburzeniem. — Ładne mi czegoś. Ak-cep-ta-cja! Pan rozumie? To nie jest czegoś, tylko to jest urzędowy bieg!...

— Ależ pan nie wie, co się u nas z powodu tej nogi wyprawia. Przedwczoraj spadło z krzesła czterech interesantów. Powiedzieli, że podadzą do prasy, by całe miasto śmiało się z nas, że taka poważna instytucja i ma kulawe krzesło. Wstyd.

— Myślę. Ale akceptacji brak. Postaram się przyspieszyć bieg sprawy. Zresztą teraz mam ważną sprawę do załatwienia i wychodzę. Na razie pod tę nogę można podłożyć... no powiedzmy jakiś grubszy okólnik.

Upłynął tydzień. I znów do pana referenta Pluskiewki przybyli nieszczęśnicy w sprawie zepsutej nogi od krzesła. I znów (co za złośliwi ludzie) — przyszli wtedy, kiedy pan Pluskiewka pił herbatę.

— Zawracacie mi ciągle głowę tymi nogami. Popracowalibyście trochę, to by wam przeszło — mruczał, przeglądając papiery. Noga! Podczas okupacji ludzie życie tracili, a oni z takimi drobiazgami. Za tydzień dam zlecenie stolarzowi, to wam ją naprawi. Tylko spokój i system.

Upłynął znowu tydzień. Potem drugi, za nim trzeci, a złamana noga była ciągle w urzędowym biegu. Wreszcie pewnego poranka pan referent Pluskiewka wezwał do swego biura kolegów od złamanego krzesła.

— Jutro przyjdzie stolarz i wstawi tę tam złamaną nogę — oznajmił uroczyście — No, nie cieszycie się?

Młodzi spojrzeli po sobie, potem popatrzeli na referenta i wybuchnęli śmiechem.

— Co to znaczy? — pan Pluskiewka zmarszczył brew.

— Ha-ha! to dobrze! Już nam, niestety, nie potrzeba ani ak-cep-ta-cji, ani u-rzę-do-we-go biegu! Nasza brygada lekkiej kawalerii sama potrafiła tę nogę naprawić!...

— Idź tu komuś na rękę, przyspieszaj sprawę — żalił się przed sobą pan Pluskiewka po ich odejściu. — Cudzej pracy nie uszanują i tyle!

I z goryczą w sercu zamknął chudziutką teczkę z napisem „załatwione".

Na Zlot K.S.M.P.

W święto Wniebowzięcia dorocznym zwyczajem tysiące młodzieży katolickiej wyruszą ze wszystkich stron Francji autobusami, rowerami, koleją, na zlot do Nœux-les-Mines.

Jak co roku długie szeregi druhen i druhów defilować będą w białych mundurkach poprzez ulice miasta; na boisku sportowym w szlachetnym współzawodnictwie walczyć będą o palmę pierwszeństwa przyszli mistrzowie w poszczególnych konkurencjach sportowych; wystąpią najlepsze zespoły teatralne, taneczne i śpiewacze.

Myliłby się jednak każdy, kto by oceniał pracę K.S.M.P. na podstawie zlotu, na którym można przedstawić zaledwie pewne fragmenty życia i działalności organizacyjnej. Są działy pracy, które nie dochodzą do głosu na zlocie, są wysiłki, których nie da się ująć w schemat, w sprawozdanie, wykresy czy pokaz.

Niemożliwym jest np. przedstawienie żmudnej a wytrwałej pracy samowychowawczej, która pochłania lwią część działalności stowarzyszeń na zebraniach i zbiórkach, która młodzież skłania do organizowania rekolekcji, do korzystania z sakramentów św., do uczestnictwa w nadprzyrodzonym życiu Kościoła.

Ci którzy interesują się zlotami K S. M. P. podkreślają stale wielką liczbę młodzieży, która bierze w nich udział. Jakżeż jednak niewielu zdaje sobie sprawę, że KSMP we Francji jest największą liczbowo organizacją młodzieży polskiej poza granicami kraju, i że liczba ta stale wzrasta. Od stycznia 1947 roku do dnia dzisiejszego powstało 28 nowych stowarzyszeń i 2 nowe okręgi. W ostatnich tylko 8 miesiącach zgłosiło się do Centrali 6 nowopowstałych stowarzyszeń.

Nic więc dziwnego, że wobec przymusowego zaniku wszelkiego życia organizacyjnego wśród młodzieży katolickiej w kraju, KSMP wzięło na siebie ciężar reprezentowania polskiej młodzieży katolickiej na terenie międzynarodowym. I tak KSMP zostało uznane jako oficjalna reprezentacja Polski w Biurze Międzynarodowym Młodzieży Katolickiej, gdzie na 40 narodów delegat polski został wybrany największą ilością głosów do komitetu wykonawczego złożonego z przedstawicieli 7 państw. W 1948 roku K. S. M. P. brało udział we wspaniałym zlocie młodzieży katolickiej w Rzymie, gdzie druh Stanisław Karpiński z Oignies w imieniu młodzieży polskiej przemawiał na placu św. Piotra do pół milionowej rzeszy młodzieży po polsku. W 1949 roku na zjeździe „Pax Christi" w Lourdes na czele delegacji polskiej stał druh Bolesław Szambelańczyk, na którego ręce wybitni dostojnicy Kościoła, jak Ks. Kardynał Schuster z Mediolanu, Ksiądz Kardynał Saliego z Tuluzy i inni przekazali słowa gorącej zachęty i sympatii dla młodzieży polskiej. W 1950 roku K. S. M. P. brało udział w brukselskim kongresie J. O. C. W roku bieżącym w związku ze zjazdem międzynarodowym młodzieży katolickiej, który ma się odbyć od 3 — 7 października w Rzymie, przewodnictwo komisji dla spraw młodzieży spoza żelaznej kurtyny powierzone zostało dyrektorowi K.S.M.P.

Przechodząc do spraw wewnętrzno-organizacyjnych, należałoby zesumować te wysiłki, które pozwoliły na rozwinięcie wspaniałej akcji kursowej pomyślanej w ten sposób, by rozrastającej się organizacji zapewnić dzielnych kierowników pracy; trzeba by zestawić wyniki rozlicznych zjazdów, konferencji i zebrań, na których młodzi z żywiołowym entuzjazmem, ale i z prawdziwą rozwagą kładli podwaliny pod dalszy rozwój organizacji; trzebaby zapoznać się z pozytywnymi rezultatami konstruktywnej współpracy w poszczególnych koloniach z miejscowymi duszpasterzami i bratnimi organizacjami polskimi.

Zlot związkowy jest jakby zakończeniem jednego z etapów. Dziś K.S.M.P. stoi w przededniu nowych zadań i nowych prac, do których dojrzało organizacyjnie dzięki swoim przywódcom i działaczom młodym, rzutkim, pełnym zapału do pracy i rozrzuconym na terenie całej Francji, bo obok znanych nazwisk Alojzego Ambrożego z Barlin i Bolesława Szambelańczyka z Divion mamy — że wymienię zaledwie kilku — Jana Szuberta z Hersin-Coupigny, Franciszka Baranowskiego z Noeux-les-Mines, Stanisława Hudziaka i Józefa Piechowiaka z Oignies, Mariana Kajczyka z Sallaumines, Józefa Czarnowskiego z Roubaix, Zygmuta Palczewskiego i Edwarda Papalskiego z Marles-les-Mines, Stefana Witkowskiego i Czesława Marcinkowskiego z Bruay en Artois, Teodora Walczaka z Auchy-les-Mines, Franciszka Marca z Argenteuil, Bronisława Jędrosza z Gautherets, Józefa Markiewicza z Tucquegnieux. Z druhen wystarczy wymienić Helenę Malińską z Waziers, Teresę Durczyńską i Irenę Furmanowską z Harnes, Zofię Wolską, Anielę Wybierałównę z Bruay en Artois, Helenę Czerwińską z Montigny en Ostrevent Domicellę Morzyńską z Auby, Zofię Zwójcik z Calonne Lievin, Szymańską Józefę z Noeux les Mines, Błaszczyk Cecylię z Sallaumines, Wicikowską Cecylię z Libercourt, Teresę Marcinkiewicz z St. Etienne, Irenę Stróżyńską z Argenteuil, Marię Jaworską z Troyes, Irenę Musiałównę z Pont-a-Mousson, Czesławę Cichoniównę z Gautherets.

Wszyscy oni razem z tymi, których nie sposób tu wymienić przy pomocy wydatnej księży patronów realizować będą słowa wielkiego założyciela K. S. M. P. ks. Kardynała Hlonda, który pisał: „Niech Duch św. kształtuje dusze wasze darami mądrości Bożej, byście z dzieci wygnania i pielgrzymstwa wyrośli na orły polskiej potęgi i wielkości".

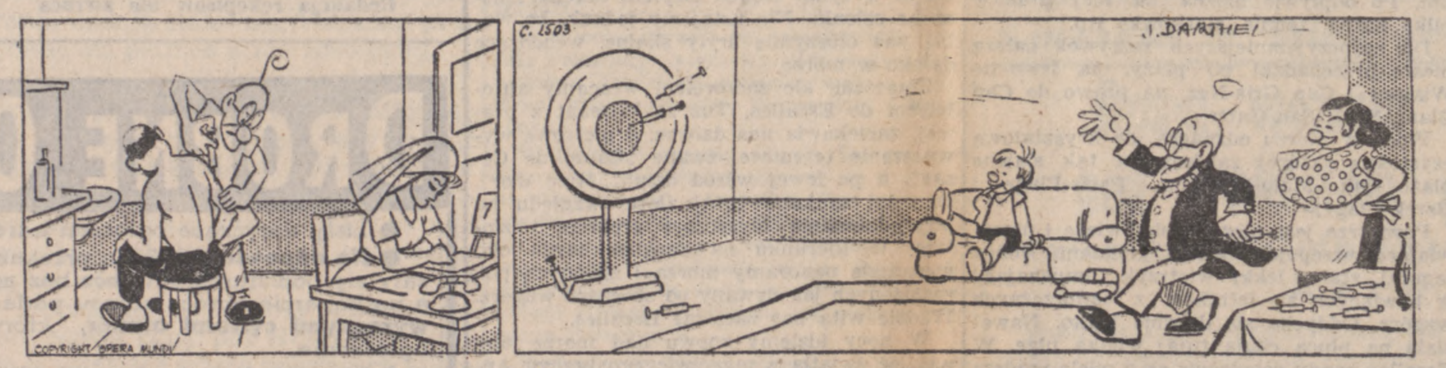
Ks. Konrad Stolarek, OMI

Inauguracja muzeum marsz. Focha

Tarbes. — Prezydent Auriol dokona w dniu 20 października w Tarbes inauguracji muzeum Focha, marszałka Francji i Polski. Komitet organizacyjny zbiera obecnie dokumenty, dotyczące różnych epok z życia słynnego żołnierza. Prezydentowi będzie towarzyszył oddział gwardii republikańskiej i kirasjerów.

Przygody Rafała Pigułki

Do zawodu nawyknienie
Sprowadza na starość „tryki",
A pan Rafał tak szalenie
Lubi dawać ot zastrzyki.
Nawet w domu ćwiczy stale,
Igły do tarczy rzucając,
A robi to nieźle wcale.
Żona, synek podziwiają. (x)



Kwiaty ozdobą Paryża



Ogrodnicy miejscy otaczają staranną pieczą kwietniki, będące ozdobą miasta. Paryż czyni wszystko, aby podobać się swoim mieszkańcom i zwiedzającym go turystom.

(Foto: Record)

127) (Ciąg dalszy)

Miłość zwycięża nienawiść



— Tak, jeśli nie poznała mnie — odpowiedziała Anna Maria.

— Zdaje się, że nie, widziała cię zaledwie przez sekundę. Wtedy w Nowym Jorku byłaś w nocnym ubraniu, dziś zaś byłaś zupełnie odziana.

— Moje nieszczęśliwe złote włosy mogły mnie zdradzić.

Elsa potrząsnęła głową.

— Musimy mieć nadzieję, że wypadek ten jest dla nas szczęśliwy i jeszcze raz zajdzie nam w drogę. Wtedy go wykorzystamy. Teraz zaś chodź na obiad Anno Mario.

Siedziały razem w kuchni, która sposobem amerykańskim była do połowy urządzona na jadalnię.

Para unosiła się z zupy, którą Anna Maria podawała, miła jej woń wzbudzała apetyt. Zjadły zupę i zabrały się do mięsa.

Nagle ktoś zapukał we drzwi.

— Kto tam? — spytała Elsa.

— Swój, dobry znajomy — rozległ się miły głos.

— Ah, nasz sąsiad — odezwała się Elsa. — Monsieur Delcassé, artysta-malarz.

Wstała i wpuściła młodego człowieka. Aksamitna jego kurtka, duży krawat i gęste włosy okalające twarz zdradzały artystę.

— Widzę — odezwał się Delcassé zdejmując z głowy duży kapelusz — że przeszkadzam teraz.

— Przeciwnie — odezwała się Elsa — jest nam bardzo przyjemnie i jeśli pan nie pogardzi naszym skromnym obiadem, to bardzo prosimy. Anno Mario, jeszcze jeden talerz dla pana Delcassé.

— Bardzo dziękuję, Madame — odezwał się malarz — jadłem dziś śniadanie u pana Duval i jestem syty.

Elsa i Anna Maria wiedziały, że sytość pana Alfonsa Delcassé jest dość wątpliwa.

Po krótkich prośbach pań, dał się malarz jednak namówić i siadł do stołu.

— Jak się panu powodzi, panie Delcassé? — spytała Elsa. — Nie dostał pan jeszcze zamówienia na obraz?

— Nie — odpowiedział Alphonse — cały Paryż sprzysiągł się na mnie. Publiczność znajduje ostatnio drogę do pracowni malarza tylko za pośrednictwem handlarzy obrazów, a ci ostatni chętnie utopiliby mnie w łyżce wody. Teraz jednak nasuwa się okazja, bym stał się więcej znanym. Za cztery tygodnie otworzą wystawę obrazów w Louwrze. Już śnię o obrazie, który chciałbym wymalować, niestety nie wiem, czy mi się to uda.

— A to dlaczego?

— Ach, brak mi czegoś? — odpowiedział.

— Proszę, powiedz nam pan o co chodzi. Może będziemy w stanie pomóc panu. Czego panu brak?

— Przede wszystkim płótna — odpowiedział malarz z uśmiechem — następnie farb, a najgorsze jest to, że nie mam modelu. Bez tego ani rusz.

— A więc widzi pan — odezwała się Elsa — płótna i farb dostarczymy panu. Te rzeczy majątków nie kosztują i jak sprzeda pan obraz, zwróci nam pan nasze koszta. Zgoda?

— Serdecznie dziękuję — odpowiedział malarz.

— Model zaś musi pan sam wyszukać. Słyszałam, że w Paryżu jest specjalna wystawa modeli i panowie artyści tam chodzą i wybierają swoje typy.

— Mojego typu na wystawie nie znajdę. Zresztą wystawa ta nie jest mi potrzebną.

— Czy panu potrzebny model męski czy kobiecy?

— Kobiecy, lecz taki, który jest jedyny na świecie. Mam zamiar też umieścić męski model na obrazie, ale ten znajdę już łatwo.

— Jaką nazwę przeznaczył pan dla swego dzieła?

— Upadły anioł! — odpowiedział malarz. — Przedstawi pani sobie taką scenę: Dzika skalista okolica — widok w przepaść. Diabeł schodzi z wysokiej skały, trzyma na ramionach piękną kobietę. Wstępuje w przepaść. Kobieta wygląda jak anioł. Piękno jej jaskrawo się odbija od brzydoty szatana, który doprowadził ją do upadku i teraz ciągnie do piekła. Rozumie pani jakie wrażenie obraz taki powinien wywołać?

— Doskonale — odpowiedziała Elsa — ale modelkę taką znajdzie pan chyba tylko na wystawie.

— W takim razie nigdy tego obrazu nie wykonam — odpowiedział. — Jest tylko jedna dama, którą mógłbym malować — to jest pani Anna Maria.

Anna Maria skoczyła.

— Nigdy, przenigdy — krzyknęła.

— Wiedziałem — odezwał się malarz — że pani mi odmówi. Och, byłem tak bliski szczęścia. Jestem przekonany, że wziąłbym pierwszą nagrodę. Ale cóż, bez modelki nic nie zrobię.

— Biedny człowiek — szeptała Elsa na ucho przyjaciółce. — Anno Mario, tyś powinna mieć współczucie. Zresztą nieprawdaż panie Delcassé, upadły anioł może być trochę też odziany.

— Pod tym względem nic zrobić nie mogę — odpowiedział — najwyżej mogę pozwolić na opaskę, która...

— Rozumiemy — przerwała Elsa. — A więc Anno Mario? Nie chcesz zadośćuczynić prośbie pana i przysporzyć mu tym sławy i szczęścia?

— Nie, nie mogę — brzmiała odpowiedź — nie należę do siebie.

— Ale ja jestem wolna — odezwała się Elsa, silnie się rumieniąc. — Panie Alphonse, weź pan głowę Anny Marii i moją figurę! Chcę do spółki z Anną Marią dopomóc panu do wykonania swego dzieła.

Delcassé z radości zaczął całować jej ręce. — Nie śmiałem tego proponować — krzyknął.

Na tym też stanęło.

Tak miał powstać obraz, o którym później bardzo wiele mówiono, który też zdecydował o losie obydwu przyjaciółek.

ROZDZIAŁ 73.

Wyspa apaszów.

Wicher jesienny poruszał falami Sekwany. Na wodzie pływały całe stosy opadłych żółtych liści.

Mosty na Sekwanie były puste.

Drobny deszcz padał. Wiatr wył i chichotał prosto w twarz. Na Pont-Neuf, po dziewiątym moście przerzuconym przez Sekwanę, szła samotna dama.

Nosiła długi ciemny płaszcz. Na głowie miała małą podróżną czapkę. Twarzy nie było widać.

Nie obawiała się złej pogody. Szła prędko pewnym krokiem i nie zwracała uwagi na spojrzenia nielicznych już o tej porze przechodniów.

Z dumnie podniesioną głową przechodziła koło mężczyzn, którzy nie śmieli podejść i zaczepić tej samotnej kobiety. Jej dumna postawa odstraszała ich. (Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

W podziemnych grotach Pierre-St. Martin

Rekordowa wyprawa Cosynsa. — Osiągnięto głębokość 382 metry

PAU. — Wyprawa Cosynsa do grot podziemnych Pierre St. Martin osiągnęła swój cel. Odtąd rekord zejścia w ich głębię należy do p. Lepineux, który jako pierwszy osiągnął głębokość 356 metrów, znajdując tam olbrzymich rozmiarów grotę, niczem okazałą salę zamkową.

Począł on badać grotę, będąc początkowo zawieszonym na linie.

Zejście trwało godzinę i 47 minut.

Znajdujący się u góry pozostali członkowie wyprawy przeżyli kilka minut niepewności co do losu p. Lepineux. Telefon bowiem jaki miał on przy sobie, rozregulował się i dopiero po pewnym czasie łączność została nawiązana.

„Sala ta ma 50 metrów wysokości. Wychodzi z niej chodnik podziemny w kierunku na Hiszpanię". Oto pierwsza wiadomość, jaką podał telefonicznie p. Lepineux.

Kierownik wyprawy, Cosyns postanowił wtedy spuścić na dno 3 innych członków wyprawy.

Badanie czeluści podziemnych musiało być jednak przerwane.

Wszyscy czterej spędzili noc w podziemnej grocie, na głębokości 356 metrów i dalsze badanie zostało wznowione dopiero następnego dnia rano.

Okazuje się, że odkryta grota ma długości 75 metrów i jest wysoka na 100 metrów. Schodzi ona spadzisto wgłąb ziemi.

Według ostatnich doniesień, czterech badaczy zeszło już na głębokość 382 metry.

Zejścia dokonano przez szczelinę, tworzącą u góry rodzaj studni szerokiej na 5 metrów. Dopiero na głębokości 10 metrów szczelina ta zwęża się nagle do szerokości około półtora metra, tworząc właściwe wejście do grot „Pierre Saint Martain". Tam właśnie zainstalowano rodzaj kołowrotka z liną, na której spuszczano w dół badaczy. Opuszczanie następowało z szybkością około 10 metrów na minutę, przy czym badacz podawał telefonicznie swoje spostrzeżenia grupie pozostałej w górnej studni.

Amortyzacja 4 i pół procentowych obligacyj P.T.T. 1929/1948

Arras. — W drodze losowania przeprowadzonego w dniu 9 lipca br. ustalono, że następujące serie 4 i pół procentowych obligacyj P.T.T. 1929/1948 będą spłacane z dniem 15 sierpnia br.:

III — 114 — 202 — 310 — 319 — 327.

LEKARZ POLSKIEGO DOMU ZDROWIA
46, rue Gambetta LENS — Telefon: 494
przyjmuje codziennie od 9—12 i 2—5
za wyjątkiem środy, soboty i świąt

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Zw. Polskich Kół Śpiew. we Francji

LENS. — Wydział Związku przypomina pp. dyrygentom, że dnia 19 sierpnia br. o godz. 10-ej w lokalu p. Żołnierkiewicza w Lens odbędzie się konferencja wszystkich dyrygentów wraz gron. techn. Na porządku dziennym 30-lecie Związku i kurs dyrygentów. Zatem wszystkie Koła należące do Związku powinni wydelegować swego dyrygenta. Prosimy się już teraz zastanowić nad programem 30-lecia, mianowicie:

a) Czy możliwy jest podział zespołów na kategorie?

b) Czy zastosować pieśń dowolną?

c) Czy przeprowadzić występ zbiorowy w okręgach, chórów męskich i mieszanych?

d) Czy ma to być o ocenę lub nie, a więc czy ma być konkurs czy też manifestacja śpiewacza o charakterze muzyczno - śpiewaczego festiwalu?

HENDRYSIAK, sekr. Zw. Pol. Kół Śpiew.

—:-:—

Uwaga śpiewacy i śpiewaczki Chóru „św. Elżbiety" w Lens

Przyszła lekcja śpiewu odbędzie się we wtorek 14-go sierpnia o godz. 18 w sali „Familia" szyb 12. Ze względu na zbliżającą się rocznicę Chóru, udział wszystkich czynnych członków pożądany. Zarząd.

Komunikat

Polska Centrala Handlowa we Francji, 14, Route de Béthune, Lens) zawiadamia uprzejmie wszystkich P. T. Akcjonariuszy, że **dnia 16 sierpnia br. odbędzie się Walne Zebranie** u p. Żołnierkiewicza, 103, Rue Thiers, Lens, o godzinie 17-ej.

Oddzielny komunikat urzędowy ogłoszony został w „Les Affiches" dnia 28 lipca 1951 (nr. 60).

Polki

MERICOURT s/LENS. — Tow Polek im. królowej Jadwigi odbędzie swe zebranie w czwartek 16 sierpnia o godz. 16-ej w świetlicy. Zarząd.

HOUDAIN. — Przypominamy, że wycieczka do Bonsecours odbędzie się w piątek 17 sierpnia br. Wyjazd nastąpi z Place de la Marne o godz. 6.30 rano. Jest jeszcze kilka miejsc wolnych.

Członkinie, które pragną wziąć udział w wycieczce, proszone są o zgłoszenie się najpóźniej do czwartku przed godziną 12-tą. Zarząd.

NOEUX LES MINES. — Komitet Tow. Miejscowych apeluje do wszystkich Towarzystw wchodzących w skład Komitetu jak i do całej kolonii, aby wzięli udział w święcie Zlotu Związkowego K.S.M.P.

Zarząd K.T.M. prosi Tow. o wysłanie swych sztandarów na procesję i na Mszę św., która odbędzie się na boisku kopalnianym.

Program dnia:

O godz. 11.30 Msza św. polowa na boisku.
O godz. 14-ej mecz piłki nożnej.
O godz. 18.30 w Salle des Fêtes — taniec, śpiew, operetka „Czarowny grajek".
O godz. 20 w sali „Printania" zabawa do późnej nocy.

Sekretarz Kom. Tow. Miejsc.

Bractwa Różańcowe

CALANNE - LIEVIN. — Zarząd Bractwa Żyw. Różańca podaje do wiadomości, że zamówiono autobus na „Dzień Polski na Lorette". Koszta podróży w obie strony wynoszą 120 fr. Wyjazd z placu obok „koperatywy" o godz. 7. rano. Zgłoszenia przyjmuje prezeska Ratajczakowa i jej zastępczyni Wojnowa. Za zarząd: Ratajczakowa.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

Anderlecht — R. C. Lens 15 sierpnia br.



(Foto: Record)
Heaulme, bramkarz zapasowy Lens wyłapuje strzał na meczu z C.A.P. w Paryżu.

W nadchodzącą środę, 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny rozegranych zostanie znowu szereg spotkań przyjacielsko - treningowych. Tak więc R. C. Lens, który w ub. niedzielę bawił w Paryżu, gdzie, jak wiadomo, rozegrał mecz z C. A. P., uda się tym razem do Belgii, by w Heyst rozegrać mecz przyjacielski ze znaną drużyną Anderlecht.

Program innych spotkań przedstawia się następująco:

Wormacja — Strasburg (w Kehl)
Liége — CORT (w Quevaucamps)
Arlon — Metz
Saint Augustin — Nicea (rezerwa)
Calais — Lille
Le Havre — Rouen (w Fauville en Caux)
Reprezentacja Roquemaure — Nimes
Andernos — Bordeaux
Saint Etienne — Lyon
Forbach — Nancy
Loupian — Sète
Pontarlier — Besançon
Frejus — Cannes
Nantes — Le Mans
Renne — Angers (Ostatnie dwa mecze o puchar).

—:-:—

BRUAY. — Zarząd Klubu Sportowego „Unia" Bruay zawiadamia wszystkich graczy klubu, iż mecz treningowy odbędzie się w środę 15 sierpnia o godz. 16. w parku. Zbiórka graczy o godz. 15.30 u Dupont. Gracze są proszeni zabrać ubiór klubowy. Oddział młodzieży proszony jest również o przybycie. Piłkarze którzy chcą zagrać w Unii są proszeni o przyniesienie 2 fotografii.

Uwaga Kibice „Unii"

W niedzielę 2. września „Unia" Bruay wyjeżdża doPortel dla rozegrania meczu przyjacielskiego ze Stade Portel. Kto by chciał jechać to się może zgłosić. Podróż dla członków klubu 300 fr., dla niečzłonków 400 fr. Zapisy przyjmuje prezes Ryśka Adam, sekr. Wybierała Ignacy, skarb. Wawrzyniak Franciszk. Zarząd.

KOLARSTWO

Tour de l'Ouest

Van Kerkoven zwycięzcą w Breście

Van Steenbergen odzyskał „żółtą koszulkę"

BREST. — Siódmy etap biegu kolarskiego dookoła zachodniej Francji wygrał Belg Van Kerkoven. Trasę z Quimper do Brestu (218 km.) przebył on w czasie 5 godzin, 57 min i 34 sek.

Drugie miejsce, o 3 sekundy w tyle, zajął Pontet. W tym samym czasie przybyła grupa 5 kolarzy z Van Steenbergenem.

Ten ostatni odzyskał znowu „żółtą koszulkę" i prowadzi w klasyfikcji gólnej przed Audaire (42 sekundy różnicy).

Ukończyło 7 etap już tylko 51 kolarzy. Sabbadini nie wystartował w Quimper, a Brun, Prouzet, Caffi, Sévignon, Molineris, Bourgeteau, Erussard i Mignat odpadli na trasie.

PŁYWACTWO

Start do wyścigu pływackiego przez La Manche

CALAIS. — Mimo znacznego polepszenia się pogody, data startu do wielkiego wyścigu pływackiego przez La Manche nie została jeszcze ustalona.

Organizatorzy muszą wziąć pod uwagę przewidywania meteorologiczne na 48 godzin naprzód. W ciągu wtorku ma więc zapaść decyzja czy start nastąpi w środę rano o godz. 5, czy też trzeba będzie odłożyć wyścig jeszcze na kilka dni. Start nastąpiłby z plaży Syreny na przylądku Griz Nez.

Jubileusz 25-letniej rocznicy Tow. Hodowli Drobiu w Noeux-les-Mines

Towarzystwo Hodowli Drobiu odchodziło w ubiegłą niedzielę swą 25. rocznicę istnienia w sali polskiej przy ul. Moussy.

Rano o godz. 11 odbyła się Msza św. za zmarłych członków Tow, którą odprawił nowo przybyły ks. Derda w asyście sztandarów.

Program popoł.: Od godz. 4 do 5 przyjmowanie towarzystw miejsc. i pozamiejscowych. Brały czynny udział we wprowadzeniu swych członków w szeregu następujące tow. miejsc.; Bractwo Kurkowe; Tow. św. Barbary, Tow. Polek. Jako delegacje brały udział Tow. Gimn. Sokół, Koło Śpiewu Wanda, KSMP. męskie i żeńskie, Harcerze.

Towarzystwa Hodowlane pozamiejscowe brały udział w szeregu: Tow. Zjednoczenie Hod. z Marles-les-Mines, Tow. Hod. „Światowy z Calonne Ricouart. Jako delegacje: Tow. Czysty Drób z Barlin i Tow. Hod. Szampion z Bruay. Tow. Dobre Gniazdo z Ostricourt nie brało udziału, choć zapewniło listownie.

O gdz. 5. prezes Juszczak Franciszek otworzył uroczystość witając władze Związku Tow. Hod. w osobach, Biadały prezesa, Sikory, sekretarza, i Sierakowskiego, skarbnika,; oraz prezesa KTM p. Miłoszyka i członków honorowych KTM, pp. Włocha A. i Juszczaka M., honorowego prezesa Związku, p. Krawczyka oraz członków honorowych Tow. Hod. Drobiu pp. Gaja A. i Pietszyka Feliksa, p. Michałowskiego fotografa, wszystkich prezesów i prezeski Tow. miejscowych, gości oraz obecnych na sali a przedewszystkiem bratnie Tow. Hodowlane pozamiejscowe, które raczyły licznie brać udział jak Marles i Calonne-Ricouart. W międzyczasie przybył ks. proboszcz Puchała którego prezes powitał.

Następnie sekretarz odczytał kronikę 25-lecia, która bardzo zainteresowała obecnych. Z kolei członek honorowy Związku p. Krawczyk wygłosił referat na temat rozwoju zwierząt rasowych. Przemawiał również ks. proboszcz Puchała. Bardzo wzruszająca nastąpiła chwila, kiedy prezes Związku Biadała Teodor składał życzenie i zarazem wręczył ofiarowany przez Tow. Hod. Drobiu podarek, założycielowi i Członkowi Honorowemu, dr. Pietszykowi Feliksowi.

Dalsze życzenia składali prezes KMT, oraz prezesi i delegacje Tow. pozamiejscowych z Bruay, Marles-les-Mines, Calonne Ricouart i Barlin. Na scenie ukazały się dzieci w polskich strojach ludowych, występujące z tańcem góralskim pod kierownictwem prezeski Tow. Polek pani Klaczyńskiej i pani Myszkowskiej. Następnie w imieniu Koła Amat. „Wesołość" wystąpili na scenie pp. Czyż W. Michalski i Trzebawski z bardzo wesołymi opowiadaniami, przedstawiając na wesoło 30 letnią kronikę zwierząt rasowych.

W przerwach występowała orkiestra, oraz deklamowano kilka wierszy. Wieczorem odbyła się Zabawa i wydanie nagrób.

Tow. Hod. Drobiu składa podziękowanie swym członkom, którzy ofiarowali nagrody w konkursie strzelania ,oraz wszystkim którzy przyszli z pomocą zarządowi. Dziękuje również Tow. Polek i Kołu Amat. „Wesołość", oraz Tow. z Marles i Calonne Ricouart staropolskim „Bóg zapłać".

Kiedy mu się nie udał szantaż, popełnił samobójstwo na oczach policjanta

PARYŻ. — W ub. niedzielę, około północy wpadła zadyszana na komisariat policji przy porte Dauphine pani Jeanna Badoub, oświadczając, że jakiś gangster wtargnął do jej mieszkania, domagając się wydania biżuterii pod groźbą użycia rewolweru. Jeden z policjantów udał się natychmiast do mieszkania pani Badoub, przy ulicy Faisanderie.

Rzeczywiście, w eleganckim salonie tego apartamentu znajdował się jakiś wytwornie ubrany mężczyzna. Widząc policjanta, nie stawiał żadnego oporu i dał się prowadzić. Kiedy jednak znalazł się w klatce schodowej, wyciągnął nagle rewolwer w kierunku policjanta.

Ten odpowiedział strzałem, raniąc gangstera w ramię.

„Żywym mnie nie dostaniecie" krzyknął po tym bandyta i strzelił sobie w brzuch.

Śmiertelnie rannego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie jednak zmarł.

W wyniku śledztwa stwierdzono, że elegancki mężczyzna nazywał się Jean Noyer i że był znany pani Badoub wbrew jej początkowym oświadczeniom. Odwiedzał ją bowiem już od kilku miesięcy, podczas gdy jej mąż znajdował się w Brazzaville.

Noyer był już parokrotnie skazany za różne oszustwa. Prowadził on życie wystawne i miał wspaniały samochód amerykański.

W przeddzień przyjazdu męża pani Badoub, chciał szantażem wyciągnąć od niej biżuterię.

LALLAING. — W niedzielę, dnia 19 sierpnia br. o godz. 11. w kościele w Montigny-en-Ostrevent, w 7 rocznicę śmierci, odbędzie się Msza św. żałobna za duszę śp. Kapitana Tygrysa Ważnego Władysława, zamordowanego przez gestapo dnia 19 sierpnia 1944.

Program uroczystości : 1) o godz. 10.30 zbiórka wszystkich Uczestników w sali Merostwa w Montigny-en-Ostrevent; 2) o godz. 10.50 wymarsz do kościoła; 3) o godz. 11. Msza św.odprawiona za duszę śp Kapitana Ważnego Władysława w kościele w Montigny-en-Ostrevent; 4) Po nabożeństwie żałobnym wymarsz na grób, złożenie wieńców przez p. Gen. Daniela Zdrojewskiego i Por. Ukleję Piotra; 5) Przemówienia; 6) Złożenie wieńca pod Pomnikiem Poległych; 7) Po ceremonii kościelnej przyjęcie na sali Merostwa; 8) o godz. 15 otwarcie Akademii.

Wieczorem Zabawa Taneczna.

—:-:—

Przyjechał na jeden dzień nad morze i utopił się

FORT MAHON. — Towarzystwo „Boxing Club" z Saint Quentin odbyło w niedzielę jednodniową wycieczkę do Fort Mahon. Jeden z wycieczkowiczów, 19-letni Fernand Descamp utopił się, uniesiony przez fale. Ciała jego nie znaleziono.

Nabożeństwo i Msza św

Msza św. w Redange

Polacy z Redange, dep. Moselle, zawiadamiają Rodaków, że polska uroczysta Msza św. odbędzie się dnia 15 sierpnia o godz. 11.30. Odprawi ją ks. Cz. Dudziel, z okazji 25-lecia pobytu w Redange i pracy górniczej za ziemi francuskiej. Polacy z Redange.

—:-:—

AUBY i OKOLICA. — Porządek nabożeństw w dniu 15 sierpnia: Asturies — 8.30; Leforest — 9.30; Villers — 11; Auby — procesja o godz. 9.20, a Msza św. o godz. 10.30 . Ks. Fr. Jagła.

Bez litości!

Środek „Marie-Rose" kontynuuje swoją pracę niszczycielską wśród wszy, bez litości. Wszystkie wszy muszą zniknąć. Znikną one przy użyciu „Marie-Rose", doskonałego środka na niszczenie wszy. Do nabycia w aptece.

(V. 494 P. 24.371) (49 st. O)

Wakacje w Escalles.

Organizując tegoroczne wakacje parafialne, mieliśmy na uwadze danie możliwości prawdziwego odpoczynku dla ludzi ciężko pracujących i nerwowo wyczerpanych.

Za łaską Boską znaleźliśmy miejsce, które się idealnie do tego nadaje: Escalles.

Plaża ciągnie się tutaj na przestrzeni 12 km. Po odpływie można na niej grać w piłkę nożną, tennis, siatkówkę itp.

Do najprzyjemniejszych rozrywek należą piesze przechadzki po plaży, na lewo do Wissant i Cap Gris-Nez, na prawo do Cap Blanc Nez i San Gatte.

Woda w morzu odznacza się kryształową czystością, której zazdroszczą tak sławne plaże jak Malo-les-Bains, Paris-Plage i Berck-Plage.

Powietrze jest niezmiernie świeże i orzeźwiające, przepojone jodem. Działanie słońca łagodzi stały, lekki wietrzyk, dmuchający w bawiących się letników z nadbrzeżnych wzgórz. Oddycha się dziwnie lekko. Nawet słabi na płuca czują tutaj wielką ulgę. W Escalles opady deszczowe są o wiele rzadsze niż w pobliskim Calais i Boulogne.

Oko znajdzie widoki przypominające do złudzenia Bretanię, z jej najbardziej dzikimi i monumentalnymi zakątkami.

Cap Blanc-Nez, to olbrzymia biała skała nadbrzeżna, wysokości 140 metrów, długości ponad 6 km., bo łączy się z Petit Blanc-Nez i San Gatte. Do morza schodzi się przez malowniczy wyręb w skale, zwany „Cran d'Escalles". W wyrębie wita nas mile Matka Boska Bulońska, ukryta w schludnej grocie, otoczonej gęsto czerwonymi różami.

O oddaleniu około 20 minut znajduje się plaża Wissant (4 km. od Escalles. To tutaj zaprawiają się pływacy do zdobycia kanału La Manche.

Tutaj odbywają się międzynarodowe zawody w tennisa i w ping-pong. Artyści, malarze, rzeźbiarze i poeci tutaj szukają natchnienia. Sławny pisarz francuski Wiktor Hugo, w swoich wspomnieniach z podróży wynosi pod niebiosa piękno całej krainy położonej między Calais i Boulogne, wśród której leży w słonecznej, głębokiej dolinie nasze Escalles.

Sama miejscowość Wissant, cieszyła się wielką sławą już ok. r. 800, podobnie jak Mont St-Michel. Miasto zniszczyli Normanowie w 842 r. W 1328 r. lądował tu Erward III., zdobywca Calais. Pod okupacją angielską Wissant traci swe znaczenie na korzyść Calais. 4. marca 1777 r. miasto nawiedziła straszna katastrofa. Część miasta została zasypana w kilku godzinach piaskiem, naniesionym przez wiatr, a na jego miejscu powstała biała, smutna pustynia. Mieszkańcom nie pozostało nic innego, jak uciec w pośpiechu, pozostawiając swój dobytek na łaskę żywiołu. W epopei Napoleońskiej Wissant odegrało ważną rolę krańcowego skrzydła walki o Boulogne.

Kościół w Wissant zawiera ciekawą figurę świętej Wilgeforty, obdarzonej wspaniałą męską brodą. Opowiadanie głosi, że święta nie chcąc wyjść zamąż, prosiła Pana Boga o jakieś oszpecenie swej postaci, i została wysłuchana.

Po krótkim posiłku ruszamy dalej morzem (6 km.) do Cap Gris-Nez. Wchodzimy na maleńką plażę piaskową, gdzie wiatr nie wieje, a tylko słońce ciepłem otacza zmęczone członki. Nie ustajemy jednak, bo wabią nas olbrzymie bryły skalne, wchodzące daleko w morze.

Zmęczeni, ale zadowoleni wracamy autobusem do Escalles. Tuż za Wissant z prawej, zaciekawia nas dziwne, 3 piętrowe wywyższenie terenowe, zwane „Camp de César", a po lewej wśród dziur „Mine d'or". Onegdaj szukano tutaj złota, względu na piryty-kamienie błyszczące srebrem i złotem. W kierunku na Escalles bawią oko wspaniałe panoramy morza i zielonych pól, rozłożonych jak dywany po zboczach wzgórz. W dole wita nas zaciszne Escalles.

W nocy idziemy znowu nad morze, aby widzieć światła z przeciwlegego brzegu Anglii, wskazujące od lewej ku prawej: Folkestone, Douvres, Deal, Sandgate, Hythe, New Romney.

Dawniej, w czasach przedhistorycznych, Anglia i Francja tworzyły jeden ląd. Świadczą o tym bliźniaczo podobne skały nadbrzeżne o podobnej nawet nazwie Sandgate i San Gatte, oraz te same pokłady węgla po obu stronach kanału.

Escalles i okolica swym specjalnym charakterem natury rzucają się od razu w oczy najmniej nawet uświadomionym letnikom, odróżniajac się widocznie a mile od uprzemysłowionego Nord i Artois. Tutaj uśmiecha się do nas czysta i nieskrępowana natura. Nie obowiązuje wycieczkowicza żadna krępująca etykieta. Nie napotka on wdłuż całego wybrzeża Kasyna gry, hałaśliwych kabaretów, ale w zamian za to znajdzie świeże, zdrowe powietrze, spokój, ukojenie nerwów, wypoczynek po ciężkiej pracy, wielką możliwość pięknych przechadzek i interesujących wycieczek.

Pobyt w Escalles — to wakacje we właściwym pojęciu. XAM.

Polskie Gimnazjum

dające uczniom francuską maturę państwową, **przyjmuje jeszcze zgłoszenia na rok szkolny 1951/52.** Po informacje i prospekt zwracać się pod adres: INSTITUTION St. STANISLAS à OSNY (S. et O.), załączając 30 fr. na odpowiedź.

Wiadomości z BELGII

WATERSCHEI. — Zapowiedziana na 26 bm. wycieczka do Blankenberg nie odbędzie się z przyczyn od nas niezależnych, ponieważ Dyrekcja Kolei Belgijskich odmówiła nam pociągu.

Za Zarząd: Drozdzyniak Fr., prezes.

Zakończenie roku szkolnego w Troyes

Zbeształ mnie opiekun naszej niezależnej szkoły polskiej p. Okupny w te słowa: „Rozpisujesz się Pan na łamach „Narodowca" o każdej uroczystości a tymczasem zapomniałeś Pan opisać zakończenie roku szkolnego. Wprawdzie mogło to odbyć się okazalej ale i to co było warto opisać. Tylko nie „lamentuj" Pan, bo dzieci było około 30. Chcąc zadość uczynić zacnemu opiekunowi, muszę wszem wobec ogłosić, że uroczystość ta odbyła się w niedzielę 15 lipca. Jako aktualność, opis trochę spóźniony, ale myśl nigdy nie jest przestarzała, by przypomnieć, że jednak Ci co się szkołą opiekują: K.T.M. i jego Towarzystwa nie zapomną, by w ten czy inny sposób wpoić dzieciom, że to dla nich, bo są polskimi dziećmi. A trzeba czynić to często, bo to młode umysły. Niech widzą, że istnieje szkoła polska ta często przez te dzieci zapomniana. Trzeba to przypomnieć nie tylko dzieciom ale i rodzicom.

Była to więc skromna uroczystość. Rozpoczęła się Mszą św. w kościele St. Remy o godz. 11.15. Muszę tu „zalamentować" bo wiernych było można na palcach policzyć. Mszę św. odprawił ks. Sobieski, który potem w kazaniu nawoływał do obowiązku posyłania dzieci na lekcje ojczystego języka. Jak powyżej zauważyłem, było to wobec tych kilku wiernych głosem wołającego na puszczy. A szkoda, bo może by słowa kaznodziei wryły się w umysły tych co przede wszystkim powinni być na Mszy św., rodziny polskie mające dzieci szkolne.

Po południu na polanie przy Château des Cours zebrało się więcej osób, może dlatego, że co 5 minut znajduje się tam najstarsze skupisko polskie tak zwane „Cité des Sapins St. Julien".

Niestrudzony opiekun p. Okupny rozpoczął zabawy z dziećmi. Ubolewał, że nie można było przygotować coś ciekawszego poza kilkoma piosenkami, które dzieci pod kierunkiem swego nauczyciela odśpiewały. Wyjaśnił to potem nauczyciel p. Korpanty, który dał do zrozumienia, że trzeba dużo cierpliwości by prowadzić lekcje z kilkoma dziećmi w różnym wieku i różnej klasy. A mogłyby te dzieci coś pięknego pokazać gdyby u rodziców było więcej poczucia obowiązku.

W tym samym sensie przemawiali jeszcze ks. Sobieski i p. Kołodziej prezes K.T.M. O ile by ich apel był wysłuchany, to by w Troyes było więcej dzieci, które mogłyby w szkole się wychowywać. Ale dość „lamentów", bo było bardzo wesoło, gdy rozdawano dzieciom łakocie i przekąski. I tak w gronie rozbawionych dzieciaków upłynęło nam kilka chwil na łonie natury. Przy szklaneczce wina rozmawiano o wszystkim a przede wszystkim ożywiono się nadzieją, że czegoż „lamentować" gdy jeszcze w Troyes „Polska nie zginęła"!

Mieczysław Proch.

Uwaga Dzieci.

Z powodu święta Wniebowzięcia, „Przyjaciel Dziatwy" ukaże się dzień później niż zwykle.

Powiesił się, gdyż rodzice nie chcieli mu kupić motocykla

NARBONNE. — 17-letni Henri Cauquil, zamieszkały u swych rodziców w Salles d'Aude koło Fleury (Aude) powiesił się ponieważ rodzice odmówili mu kupna motocykla, ze względu na młody wiek syna.

W pół godziny po tej odmowie, matka znalazła syna powieszonego na strychu. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano przywrócić młodego chłopca do życia.

—:-:—

Groźbą użycia rewolweru złodziej sterroryzował 50 osób

FORBACH. — W nocy z soboty na niedzielę skradziono w pewnej kantynie na przedmieściach Forbachu 160 tysięcy fr. Zaalarmowano natychmiast policję i wkrótce trafiono na ślad złodzieja. Był nim 24-letni Hameg Maklouf, zamieszkały w obozie Rosselmont.

Po dokonaniu kradzieży, Hameg udał się na dworzec kolejowy w Forbach, gdzie kupił bilet do Mezières — Charleville. Kiedy spostrzeg, że się go poszukuje, wyciągnął z kieszeni rewolwer i sterroryzowawszy około 50 osób, otworzył ogień do policjantów, którzy chcieli go ująć.

Został jednak szybko rozbrojony i wkrótce po tym osadzony w areszcie. Pod koszulą znaleziono przy nim skradzioną sumę 160 tysięcy franków.

Autobus wiozący 40 dzieci przewrócił się do rowu

Wszyscy wyszli cało

METZ. — Autobus „Spółki Transportowej Dolnej Mozeli", w którym jechało 40 dzieci, przewrócił się w poniedziałek rano do rowu przydrożnego w pobliżu Langatte. Wszyscy wyszli z tego wypadku cało. Kilkoro dzieci doznało tylko lekkich potłuczeń.

Wypadek nastąpił na skutek przemęczenia kierowcy, który w pewnej chwili stracił panowanie nad kierownicą.

Czy wiecie z jakich przyczyn cierpicie na obstrukcję?

Często dlatego, że wątroba wydziela zbyt małą ilość żółci, potrzebnej do pobudzenia i przeczyszczenia kiszek, które z tej przyczyny działają bardzo powolnie. Aby zwalczyć obstrukcję należy więc działać na wątrobę. Czyni to herbata VICHYFLORE. Filiżanka herbaty VICHYFLORE, zażytej po kolacji, ułatwia trawienie i odświeża ciało. VICHYFLORE: 70 fr. we wszystkich aptekach. — V. 846 P. 8803. (20 st. T)

WITTENHEIM (Alzacja). — Zarząd Towarzystwa „Oświata" podaje do wiadomości wszystkim uczestnikom biorącym udział w wycieczce do Szwajcarii, 18 sierpnia br., że zbiórka do odjazdu uczestników z kolonii Ferdynand-Anna odbędzie się przy kaplicy na Anna, o godz. 6 minut 30; w kolonii Jenne-Bois na roku ulicy Bearn, o godz. 6 min 35; w kolonii Theodor, przed kościołem o godz. 6 minut 40.

Równocześnie przypominamy wszystkim uczestnikom o zaopatrzenie się w karty tożsamości.

Zarząd.

50
1901 — 1951
Niech żyją Jubilaci!
W DNIU
ZŁOTYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
16 sierpnia 1951 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom
Ignacemu SZAŁACIE
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Agnieszce z domu Matysiak
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA:
zdrowia, szczęścia,
błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Diamentowego.

Wdzięczne dzieci:
Synowie: Czesław z żoną Wandą i synkiem, Teodor z żoną Anną i dziećmi, Edmund z żoną Jasią i dziećmi, Zygmunt z synkiem Regie.
Córki: Helcia z dwojgiem dzieci, Leokadia z mężem Antonim i dziećmi, Janinka z mężem Franciszkiem i dziećmi, Marianna z mężem Bolesławem i dziećmi.
BARLIN, w sierpniu 1951 r.

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „**Narodowiec**" **LENS** (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny zaraz młody czeladnik RZEŹNICKI lub starszy UCZEŃ, do warsztatu i sprzedaży detalicznej w składzie. — Zgłosz. do: Wojciech MALIŃSKI, 27, Rue Georges Bernard, AUCHEL (P. de C.). (1836)

Poszukuje się DZIEWCZYNY, od lat 14 do 16, **do pomocy w pracy domowej i w składzie.** — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1839.

3—4 osobowa RODZINA „maitre - valet" **potrzebna od zaraz.** — Poważne zgłoszenia z referencjami do „Narodowca" pod nr. 1846.

Potrzebna SŁUŻĄCA do pracy na fermie, umiejąca doić krowy. Całkowite utrzymanie. — Zgłosz. do : Mr. Paul DESTOMBES, Cultivateur, 44, Rue Saint Druon à CARVIN (P.-de-C.). (1848)

Poszukuje się KOBIETY lub DZIEWCZYNY do pracy domowej, do rodziny z 3-letnim dzieckiem. Całkowite utrzymanie. Dobre warunki. — Zgłosz. do: M. BAUM, 9, Cité de l'Avenir, PARIS (11-e) (1855)

Potrzebny ROBOTNIK wzgl. MAŁŻEŃSTWO do wszelkiej pracy na roli. Miejsce stałe. — Pisać po francusku z podaniem warunków do: LAMBERT, à DAMMARTIN s. MEUSE (Haute Marne) (1856)

Potrzebny zaraz CZELADNIK PIEKARSKI, jako pierwszy. — Zgłosz. do: ŁUSZCZ Eugeniusz, Boulangerie, THIVENCELLES par Condé (Nord) (1859)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania FERMA (3 ha), 1 ha koło domu, dom 4 pok., stajnia, szopa, chlewy, duże podwórze, 100 drzew owocowych, woda, elektr. — **Cena: 650.000 fr.** Wolna natychmiast. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1857. (zał. 2 znaczki na odpowiedź).

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Alfred Salamon 5, Rue du Cambont METZ (Moselle)
Mgr. Praw **TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY**
załatwia papiery do ślubu, rent, itd. — Obrońca prawny Okr. Polskiego Zjedn. Katolickiego i CFTC

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

ŻOŁNIERZ, lat 28, będąc przed końcem służby, **pragnie poznać, w celu matrymonialnym, PANNĘ,** od lat 23 do 25, najchętniej z niebogatej lecz uczciwej rodziny. — Oferty do: Caporal JUNG Paul, S.P. 79.109 par B.P.M. 406, 1 C.C.B., T.F.E.O. (1858)